7827

Bibl.

IV

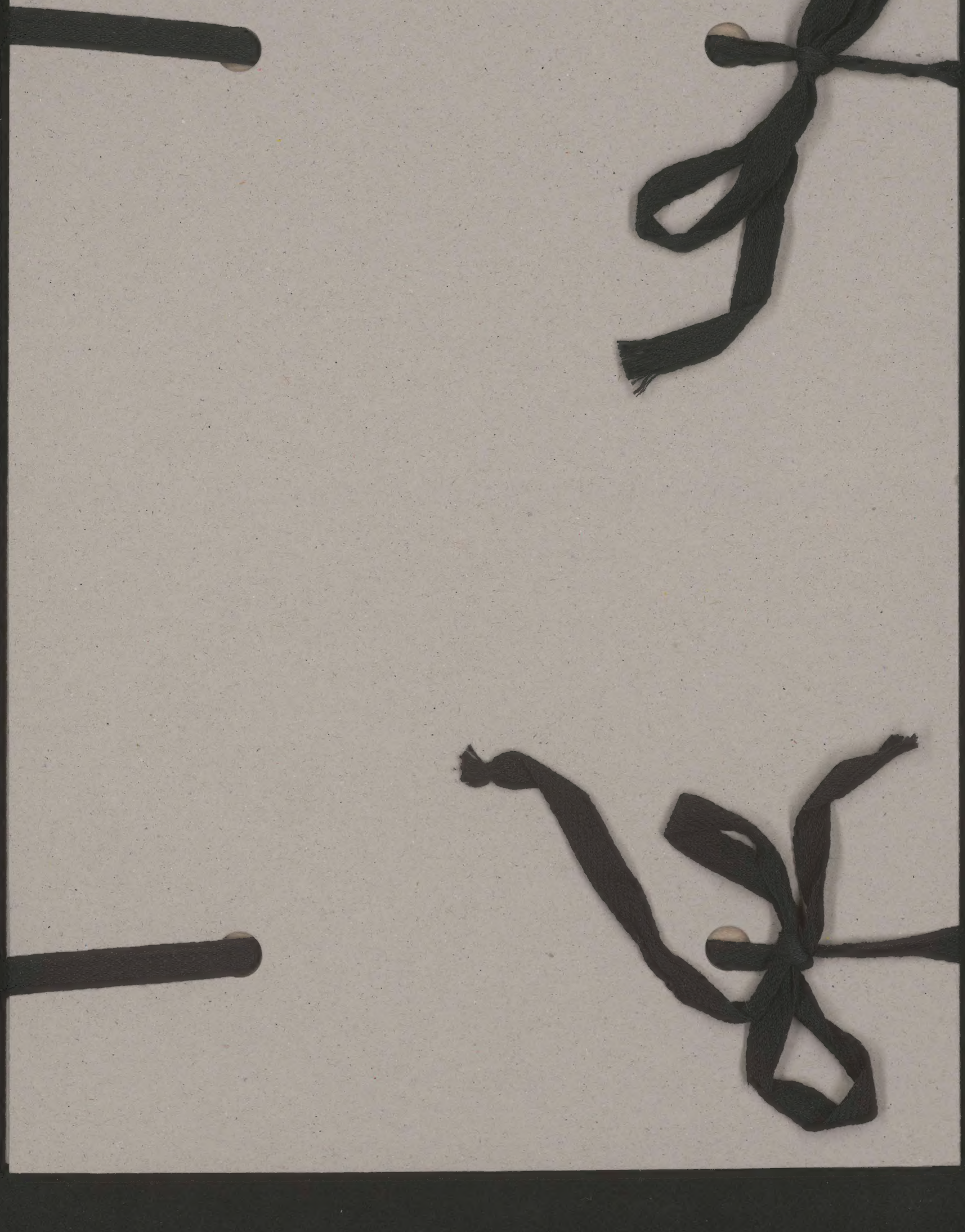

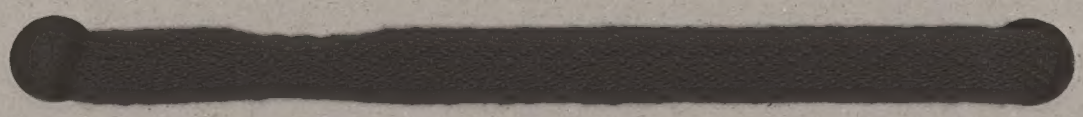

№
Aspis. Bogumił.

List do Bazylego Bielozierskiego Członka Izby sądowej Warsz. protekcyonalny w interesie Stanisława Goreczyckiego. z Warsz. 8. Stycz 1850

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Warszawa. d. 8 Stycz. 80 r.

Drogi Panie Radco
Dobrodzieju!

Okazicielem niniejszego listu, jest tenże sam p. Stanisław Gorczycki, o którym już miałem przyjemność z Panem Radcą mówić i uzyskać od Niego przyrzeczenie, iż, o ile będzie Drogi Pan w możności, dopomoże Mu i rękę mu poda. Nie było potrzeba korzystać z zapiski, którą przed wyjazdem zagranicę, w rękach drogiego Pana Radcy, zostawiłem — ale teraz, p. Gorczycki, zwinąwszy swój zakład, którego prowadzenie podjął tylko dla spłacenia długów swojego ojca, — potrzebuje jakiegoś miejsca, prywatnego, dającego mu choćby bardzo niewiele, ale

pozwalającego mu egzystować
do czasu, dopóki sobie czegoś
lepszego, nie znajdzie. Czy Pan
Radca Dobr. nie zna czasem
pana Djakowa, a w każdym
razie, czy, jako Członek
Izby, nie może poprotegować
Gorczyckiego, ~~do tego~~ przed
tym Prezesem Zjazdu Sędziów?
Czuję zresztą, że to, czego
Pan Gor... potrzebuje, Pan
Radca Dobr... zrobić mu
może i jest w stanie.
Otóż, drogi Panie Radco!
z prośbą, z jaką tylko
człowiek może się udać
do kogoś — z wiarą w
dobroć, w poczciwość
Pańską, we wszystko — udaję
się, ja i moja żona,
do drogiego Pana Radcy
w interesie pana Gor...

Niech drogi Pan poda mu
rękę szczerze. Przysiądz można,
że się nigdzie na nim
ludzie nie zawiodą. Jest
to człowiek pracy i uczci-
wości rzadkiéj. Sam interes
przeszły, jakiego się podjął
tylko dla wyratowania
z kłopotów familii swo-
jéj, świadczy już dosta-
tecznie o nim. Resztę
wszystko — co mu trzeba
i o co mu idzie — Gor...
sam drogiemu Panu
opowié. Tymczasem, —
załączam Mu przy téj
okazji szczere pozdro-
wienie i zapewnienie
tego samego zawsze
szacunku i życzliwości,
z jakim pozostaję

Bogumił Aspis.

do Bazylego Bieżyńskiego
Cztonka Izby Sądowej Warsz.

Kurjer Codz. 1898 r.
12/24 Maja. № 142.

† Bogumił Aspis.

Wczoraj zmarł we Włocławku jeden ze zdolniejszych poetów naszych— Bogumił Aspis.

Urodzony w r. 1842 w Tuszowie, ukończył studya filologiczne w Petersburgu ze stopniem kandydackim, poczem poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Początkowo wykładał w gimnazyach warszawskich, przed kilkunastoma zaś laty przeniesiony został na prowincyę, ostatnio do Włocławka. Na tem stanowisku też dokonał żywota.

Rozwój twórczości Aspisa jest niejako typowym, pod względem usiłowań poety wydobycia się na szerszą piśmiennictwa widownię, hamowanych przez codziennego życia potrzeby, domagające się przedewszystkiem pracy dla zarobku. Tę ciągłą walkę gnębiącą poetę scharakteryzował wybornie sam w drukowanym w r. 1891 w „Ateneum“ pięknym wierszu p. t. „Pytanie“.

Tak, poetą i to niepośledniej miary był Aspis niewątpliwie. Już choćby jedna tylko jego przepiękna „Sulamita“ świadczy o tem dowodnie. W żadnym ze swych, zarówno wcześniejszych jak i późniejszych utworów nie sięgnął tak wysoko natchnieniem jak w tej Sulamicie biblijnej, i chociażby ją jedną tylko zostawił w spuściźnie, jużby miał prawo do poczesnego miejsca w naszem piśmiennictwie.

Szereg utworów Aspisa jest jednak bardzo liczny. Próbował sił swoich na wszystkich niemal polach literatury. Pisał poematy jak „Sulamita“ lub „Salwator“; dramaty, jak fragmenty—„Miłość“ i „Zazdrość“; wiersze opisowe jak—piękny utwór „W Walhalli“; poematy prozą, jak—„Dzwony“; nowele —„Signor Polacco“, „Śmiertelne walki“; wreszcie mnóstwo wierszy ulotnych, studyów, artykułów dziennikarskich. Te ostatnie, jako długoletni współpracownik „Przeglądu Tygodniowego“.

Jak widać z powyższego wyliczenia utworów, stanowiących wszakże niecałkowity jego dorobek literacki, Aspis pracował dużo i gorliwie. Być bardzo może, że owa różnostronność pracy sprawiła, że nie skondensował swego talentu jak należy i nie wydał dzieła, któreby na miano genialnego zasłużyć mogło.

Z drugiej strony — być może, że nawet i w innych warunkach życiowych nie byłby się wybił na geniuszu wyżyny, co wolno przypuszczać ztąd, że nie zawsze wiersz jego bywa potoczystym. Owszem, w utworach jego przebija wogóle więcej pracy, niż natchnienia. Pomimo wszystko był to poeta oryginalny i, choć w skromniejszym zakresie, zasłużył się dobrze piśmiennictwu naszemu.

Ztąd też zgon tego pisarza budzić musi żal niekłamany.

J. B.

Baudouin de Courtenay J.

List do B. Białoziewskiego

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przedewszystkim uważam za stósowne donieść JWPanu, że Baraniecki, który cały miesiąc bawił w Dorpacie i zdawał tam egzamin na magistra, przyjechał nakoniec do Petersburga. Skutkiem rychłego wyjazdu z Warszawy nie mógł on wykonać Pańskiego zlecenia i przekazał je swemu koledze, Deskurowi. Otóż z listu od tego p. Deskura dowiadujemy się, że egzemplarze książki Szaraniewicza zostały zatrzymane przez cenzurę dla przeczytania na cały miesiąc, i że z tego powodu Deskur umyślił oddać kartkę z komory JWPanu, gdyż sam, zdaje się, wyjeżdża z Warszawy. Dziwią mię mocno podobne szykany ze strony cenzury warszawskiéj, tym bardziéj, że rzeczona książka sprzedaje się najswobodniéj we wszystkich księgarniach warszawskich. Czy JWPan dostał nakoniec owe egzemplarze? Bardzobym pragnął ~~do~~ widzieć tę książkę, i czyby przeto JWPan nie był łaskaw przesłać pocztą obu egzemplarzy, i dla mnie, i dla Kostomarowa. Najlepiéj zaś będzie oddać je w księgarni E. Wende i Co dla przesłania mnie. — Czy Wende doręczył JWPanu 5 egzemplarzy mojéj recenzyji na „Общеславянскую азбуку" Hilferdinga? Jeden egzemplarz

przeznaczam dla Pana, drugi dla Kulisza, a 3 pozostałe stosownie do uznania Pańskiego (między jinnemi rusińskiemu towarzystwu we Lwowie). Czeskiemu muzeum i akademiji południowo-słowiańskiej sam posłałem. – Do niniejszego listu dołączam ustępy, wyrzucone lub zmienione przez redakcyję „Kyprzana" w owej recenzyji. –

Słyszałem tu ~~na~~ za pewne, że uniwersytet Dorpacki przenoszą do Wilna.

Co do mnie, to tymczasowo wykładam tutaj w uniwersytecie 3 godziny tygodniowo: z tych 2 godzin teoryja – „сравнительная грамматика славянскаго и литовскаго языков", a jedna godzina praktyczne zajęcia język polski, czeski itp. Za to płacą mi 75 rsr. miesięcznie, ale tylko za 8 miesięcy, więc 600 rsr. rocznie. Prócz uniwersytetu wykładam w gimnazyjum prywatnym Sokołowa: w 1ej klasie język ruski 5 godzin tygodniowo za 40 rsr. miesięcznie, i dla klasy 7ej (oraz dla ochotników z 6ej i 5ej) ~~po~~ „сравнительное изложение латинской, старославянской и русской грамматики" po 3 rsr. godzina. Wogóle nie nazbyt wiele. – Zajęcia mam za to niezmiernie wiele, i z chęcią bym uciekł od niego. To może mi się uda, gdyż z jednej strony jeszcze w Warszawie dowiedziałem się od Ławrowskiego, że uniwersytet Charkowski wybiera mię na docenta, z drugiej zaś strony z inicyjatywy tutejszego wydziału filologiczno-historycznego podałem się o stypendyjum zagraniczne „с командировкою въ южныя славянскія земли" (po części dla zdrowia, po części zaś dla celów czysto naukowych). Byłbym bardzo zadowolony, gdyby

mi się udało wymknąć się na granicę, i tym sposobem uniknąć tak Charkowa s Szerclem itp., jakoteż Petersburgskich robót egiptskich. — Szczególniej ta okoliczność, żem w wakacyje nic a nic się nie przygotowywał do wykładu uniwersyteckiego, robi moje obecne przygotowywanie się z lekcyji na lekcyją nader uciążliwym i nieprzyjemnym.

Wczoraj odbywała się tu dysputa Makuszewa, profesora uniwersytetu Warszawskiego. Na mnie przynajmniej sprawiła ona dość smutne wrażenie.

W „Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung" jest dosyć obszerna recenzyja Johannesa Schmidta na moję rozprawę magistrowską „О древне-польском языкѣ до XIV столѣтія".

Szerel przysłał mi s Charkowa swoję „Сравнительную грамматику славянских и других родственных языков".

Wyszła też „Laut- und Formenlehre der Polabischen Sprache von August Schleicher", doskonałe dzieło, i „Изслѣдованіе языка древнеславянскаго перевода XIII словъ Григорія Богослова по рукописи Имп. Публ. библіотеки XI вѣка" А. Будиловича".

Pawiński pisze dla Kalendarza illustrowanego życiorys Kostomarowa. —

Czy nie mógłbym prosić Pana o przysłanie mi teraz swojej fotografiji? Bardzo byłoby mi przyjemnie dostać ją.

Baraniecki kazał mi najmocniej przeprosić JWPana i oświadczyć w jego imieniu głęboki szacunek.

Niemając zbyt wiele czasu, kończę przesła-

nien wyrazów najgłębszego poważania i prawdziwej życzliwości

J. Baudouin de Courtenay

Petersburg, 11/23 października 1871 r.

Adres: Средняя Подъяческая д. № 16, кв. 28.
Ивану Александровичу Бодянскому.

do Wasylego Bielozierskiego.

№

Czerkaski Książe Włodzimierz
syn Alexandra.

Dyrektor główny Prezydujący w Komisyi Rząd. Spraw Wewnętrz. i Duchownych Członek Komitetu urządzającego w Królestwie polskiem. ——

List do Bazylego Bielozierskiego — w interesie prywatnym ~~xx~~ (po ruski)
Z Warszawy. 20 Marca. / 1. Kwietn. 1866.

BIBLIOTEKA
WŁADYSŁAWA WOROSKIEGO
[illegible]

Dembowski Leon

Minister Skarbu (1831.)

Autor Pamiętników.

(Ur. zdaje się. 1789. † 11/ Styczniu 1878.)

1.) List do Klem. Urmowskiego, prosząc o dwa Exemplarze Almanachu Lubelskiego. Brozki – 25. Grud. 1814.

2.) List do Hip. Skimborowicza – o Katalagach biblioteki – o rękopismach i Książkach na sprzedaż z oznaczeniem ceny. List obcą ręką, tylko podpis własn. Dembowskiego, bez daty.

3. Pismo urzędowe do członka Komissyi Centralnej do Spraw Włościańskich Bieło Zierskiego – (po rossyisku –) podpis Dembowskiego jako Prezesa Komissyi Emerytalnej – także po rossyisku – 3(15.) Listop. 1869.

Nekrolog Leona Dembowskiego w Kuryerze Codziennym. z r. 1878. 2(14.) i 3(15.) Stycznia. № 11. 12.

ZE ZBIORÓW
[illegible]SŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

ПРЕДСѢДАТЕЛЬ
ЭМЕРИТАЛЬНОЙ КОММИСІИ

Варшава
Ноября 3 (15.) 1860 года

№ 4655.

Члену Центральной Коммисіи по Крестьянскимъ Дѣламъ, Господину Дѣйствительному Статскому Совѣтнику Бѣлозерскому.

Его Сіятельство Намѣстникъ въ Царствѣ 2 (14) Октября т. г. № 22,102. предписать изволилъ Сборникъ эмеритальныхъ постановленій въ польскомъ текстѣ перевести на русскій языкъ, пригласивъ для перевода таковаго, лице, хорошо знающее русскій языкъ, окончательную же редакціи русскаго текста поручить русскому.

Во исполненіе таковаго предписанія Его Сіятельства, пригласивъ для перевода эмеритальныхъ постановленій одного изъ наиболѣе знающихъ русскій языкъ отставнаго Капитана Скороткевича, имѣю честь просить Ваше Превосходительство не благоугодно ли [illegible]

принять на себя окончательную редакцію за установленное вознагражденіе по 8 р.с. за одинъ печатный листъ, и о томъ неоставьте Ваше Превосходительство почтить меня своимъ увѣдомленіемъ.

Предсѣдатель Дембовскій

Cena numeru pojedynczego kop. 20.

Ogólnego zbioru numer 962, tom 37.—Serya III. 18 lutego (2 marca) 1878 r.

TYGODNIK ILUSTROWANY

Rękopisma pomniejsze, nadsyłane redakcyi Tygodnika, nie zwracają się.

№ 114. Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop. 67 i pół. Warszawa, 2 marca 1878 r. Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie kwartalnie rs. 3. Tom V.

Treść numeru. Leon Dembowski (z drzeworytem).— Z podróży Stanley'a po Afryce (z drzeworytem).- Góra Biruty pod Połągą (dokończenie).—Z Galicyi.—Towarzystwo Szubrawców i Jędrzéj Śniadecki (dokończenie).—Skrypt Fleminga, powieść (dalszy ciąg)—Grobowiec arcyksiężniczki austryackiej (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—List pana Zaleskiego.—Przegląd polityczny. — Prenumerata jubileuszowa na Wybór dzieł J. I. Kraszewskiego (dal. ciąg).—Kronika zagraniczna.—Wspomnienia z wystawy lwowskiéj (drzeworyt).—Zrozpaczeni w literaturze (dal. ciąg)—Tajemnice artystycznéj i rękodzielniczéj techniki (dokończenie).—Zwyczaje mrówek (d. c.).—Pikieta z XVII wieku (drzeworyt).—Rebus. Nie żal świata, powieść (dalszy ciąg).

Leon Dembowski.

Żyć wśród cztérech niemal pokoleń, przeżyć kilka epok w kraju, a zawsze pozostać gotowym do usług i umiéć użyć dla dobra drugich zdobytego długim wiekiem doświadczenia—wypadek to między nami coraz rzadszy i niewielu to potrafi.

Do tych niewielu należał ostatni z kasztelanów, mąż stanu, człowiek nauki, miłośnik sztuk pięknych, wielkoświatowiec umiejący się godzić z rozmaitemi losów przygodami, senator Leon Dembowski.

Ś. p. kasztelan, jako mąż wytrwały i wytrawny, czy na toczącém się kole losu stał wgórze, czy się pochylał ku dołowi, zawsze bywał jednym i tymże samym człowiekiem. Znałem go niemal przez 40 lat ostatnich, a więc w drugiéj połowie jego sędziwego żywota, i ztąd wyprowadzić mogę wniosek, jakim być musiał w kwiecie młodości.

Kto zna życiowy i historyczny przebieg ostatnich chwil zeszłego i zaczątek bieżącego stulecia, ten łatwo wystawić sobie potrafi dwór możnowładczy w Puławach. Uczeni, artyści zagraniczni i krajowi, abusie i diukowie wyparci z Francyi, drobniejsza podupadła, albo już ledz mająca szlachta, szukająca ostatecznéj ostoi pod skrzydły magnata—oto kalejdoskopowy obraz owego pełnego ruchu i życia dworu. Wśród tych różnorodnych żywiołów wychowywał się mały Leon, jako syn chrzestny księżnéj Maryi Wirtemberskiéj (znanéj autorki) i księcia-generała ziem podolskich, także bawiącego się piórem, gdy już postradał korpus kadetów. Kalejdoskop ten życiowy oprawiony był jeszcze w ogromną bibliotekę, ciekawe rękopiśmienne zabytki, rzadkie zbiory archeologiczne, okazy sztuk pięknych, oraz to wszystko, cokolwiek może rozwijać umysł, wyobraźnię, pociągać do piękna i zagrzéwać.

Obok téj poważnéj strony, widniała lżejsza, poruszana sprężynami niewieściemi. Teatr i opera, śpiéwy i muzyka, gry i tańce, deklamacye i żywe obrazy, a to wszystko wykonywane przez nadwornych poetów i artystów (Tański, Kniaźnin, Orłowski, Norblin, Abel, Vogel, Frey, Lessel i t. d., i t. d.) uprzyjemniało tam codzienne życie.

Dembowski wychowywał się razem z ks. Michałem Radziwiłłem i ks. Konstantym, młodszym feldmarszałka austryackiego synem; matka zaś jego (Konstancya Narbuttówna) i siostra Cecylia (późniejsza ministrowa Grabowska) do utalentowanych należały kobiét. Nic więc dziwnego, że wśród podobnych wzrosły otoczeń, młodzieniec nabył ogłady światowéj, znawstwa ludzi, łagodności usposobień i owéj niezwykłéj uprzejmości, wszystkich ku sobie pociągającéj. Nauka, rozum, przykłady i doświadczenia przez jakie przeszedł dopełniły reszty człowieka.

Znałem wielu z téj epoki ludzi, także niepospolitych: Kownackiego, Gołębiowskiego, Koź-

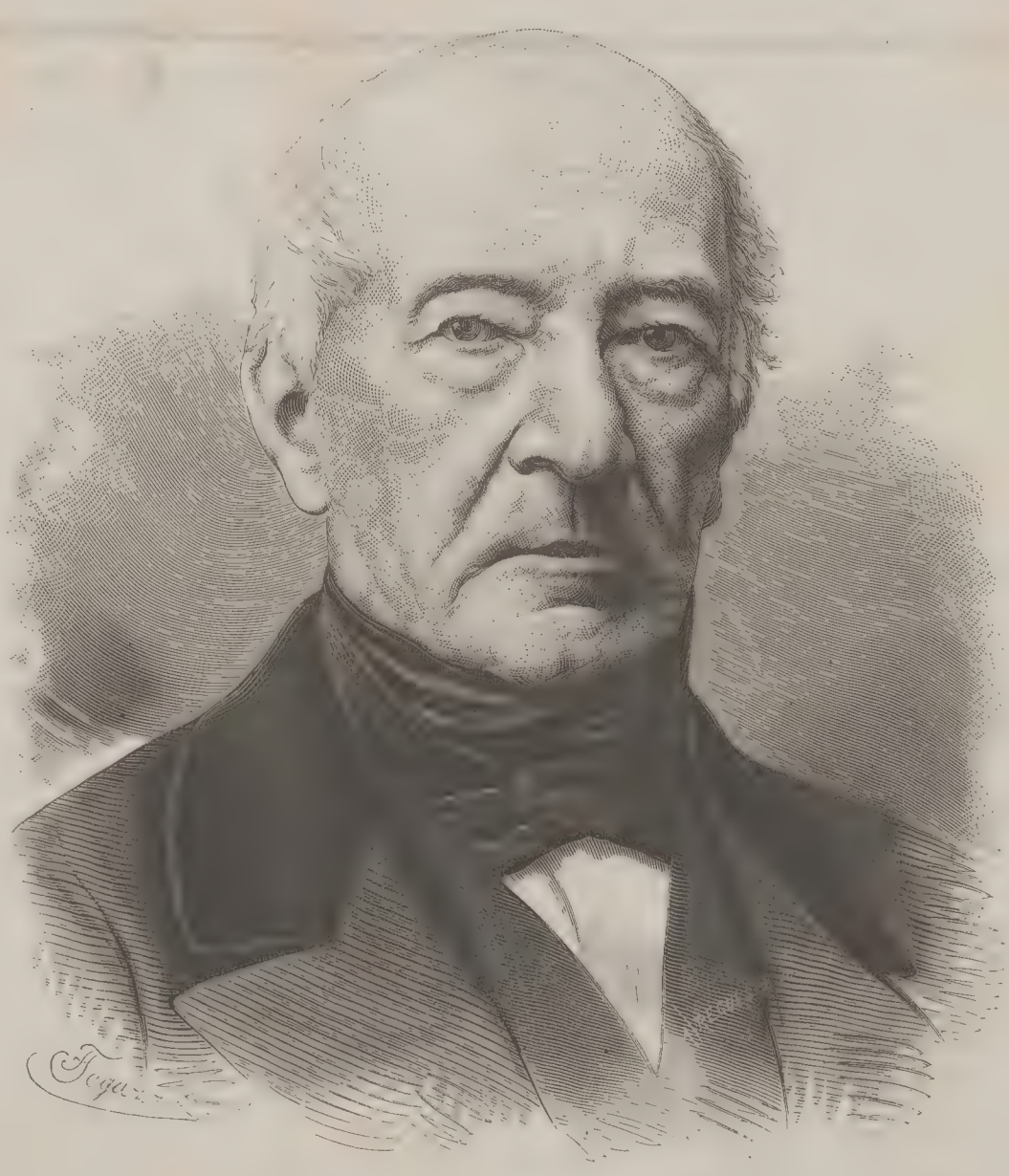

Leon Dembowski.

miana, Grabowskiego, Wężyków, Szaniawskiego; generałów Kosseckiego, Ledóchowskiego, Załuskiego; pułkowników Rogulskiego i Kamińskiego; ale wszystkich, pod każdym niemal względem, przewyższał kasztelan Dembowski. Usuwamy tylko z danych do porównania *poezyą pisaną*—bo *poezyi w życiu* miał wiele, a porywów estetycznych posiadał, rzecby można, *zawiele*, nie tracąc ich nawet w późniejszym życia okresie.

Umysł czynny i żywy, wyradzał potrzeby ciągłéj działalności; dlatego nie mógł się spokojnie bawić na dworze pańskim, ale w czasach księztwa warszawskiego, wstąpił do ministeryum spraw wewnętrznych i policyi. Szkołę praktyczną przy boku J. Łuszczewskiego odbywszy, 16 kwietnia 1809 r. został adjunktem w wydziale dóbr narodowych.

Z Warszawy posłano zbyt jeszcze młodego, a już na pełną zasługującego ufność, do Lublina, aby przy prefekcie departamentu, ks. Jabłonowskim, pełnił obowiązki generalnego sekretarza. Prefekt, wiekiem obarczony, całkowicie na nim we wszelkich polegał sprawach. Będąc jakby rządcą lubelskiego, otrzymywał, oprócz stałych zajęć urzędowych, i polecenia inne. Mianowany komisarzem wojskowym, przeprowadził całą dywizyą wojsk francuzkich, będącą pod dowództwem generała Amilkara Kosińskiego.

Izba edukacyjna ówczesna, uznając w nim zdolności i naukę, wezwała go do komitetu, układającego ustawę dozoru szkół powstających wtedy nanowo. Za własném idąc natchnieniem, wyjednał u rządu pozwolenie założenia Towarzystwa rolniczego i gospodarczego w departamencie lubelskim. Do wszelkich także innych stowarzyszeń jaknajczynniéj starał się należéć, słowem odznaczał się zawsze jako najprawdziwszy człowiek czynu.

Wkrótce obywatele kaźmiérskiego powiatu jednogłośnie zaprosili go na podprefekta, a służono wtedy na wyższych posadach bez żadnéj płacy.

Bardzo drażliwém jednak stało się położenie Dembowskiego za chwiejnych czasów księztwa warszawskiego: dobroczyńca jego był po jednéj stronie, syn po drugiéj.

Opowiadają niektórzy (jak Łuszczewski, Lelewel i Wójcicki), że chciano wtedy widzieć Dembowskiego na miejscu namiestnika. Wszakże ani ten urząd nie przyszedł do skutku, ani pewnéj wiadomości o tém nigdzie znaléźć się nam nie udało.

Nim kongres wiedeński w roku 1815 ostatnie wyrzekł słowo, po upadku Napoleona utworzono w Warszawie rząd tymczasowy, w którym Dembowski trzymał pióro, jako referendarz stanu. Należeli tu, oprócz 5 głównych osób (książąt Lubeckiego i Czartoryskiego, Łanskoja, Wawrzeckiego i Sobolewskiego) jeszcze podrzędniejsi urzędnicy, którzy późniéj wysokie zajmowali miejsca, jak Józef Kalas. Szaniawski, Kajetan Koźmian, generał Ksawery Kossecki i inni. Chociaż Dembowski, większe mając od nich wtedy znaczenie, łatwo mógł wyższą lub również przynajmniéj wysoką jak oni otrzymać posadę w nowo-powstałéj potém radzie stanu, wszakże, po tak czynném, jak widzieliśmy, życiu publiczném, udał się na chwilowy spoczynek i jako wiejski gospodarz osiadł we włościach po-ojcowskich Drzewcach i Łopatkach.

Ale i tu nie dano mu odpocząć. W półtora roku, na sejmiku pod laską Byszewskiego, wybrano go na radzcę obywatelskiego w Lubelskiem, czyli na radzcę wojewódzkiego, jak zwykle mawiano.

Obrany marszałkiem sejmikowym powiatu kaźmiérskiego, rad już był widzieć Kajetana Koźmiana na swém miejscu: wszelkich nawet dokładał starań, aby wybrano posłem poetę, który wiele najróżnorodniejszych czynił ku temu kroków, aby mógł nim zostać. I tu wszakże jeszcze wielką większością, bo 22 głosami przeciw *jednemu*, ogłoszony był posłem kaźmiérskim. Rzecz prosta iż ów jedyny przeciwny głos dał sam Dembowski za Koźmianem; właściwie zatém *jednogłośnie* wybrano go do Izby poselskiéj.

Po przybyciu Dembowskiego do Warszawy, wezwano go do rady stanu, gdzie otrzymał rozkaz Najwyższy, wraz z ministrem sekretarzem stanu Sobolewskim i członkami innymi, obmyślenia środków ożywienia cyrkulacyi i przywrócenia nadwérężonego po długich wojnach europejskich kredytu, oraz udzielenia pomocy właścicielom gruntów, upadającym z tych przyczyn. Członek komisyi dozoru biletów kasowych, członek komisyi umorzenia długu krajowego, sędzia pokoju, prezes rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych, prezydujący w zebraniu stowarzyszonych derekcyi głównéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wreszcie senator kasztelan—oto poczet usług Dembowskiego, niesionych dla dobra społeczeństwa do którego należał i które nim zawsze tylko szczycić się mogło.

Ostatniém jego urzędowaniem w owéj wtóréj epoce podejmowanych prac dla ogółu, było naznaczenie go do sekcyi skarbowéj w ministeryum przychodów i skarbu, gdzie najwyższego doszedłszy szczebla, znowu osiadł na wsi, w Klementowicach, w ukochaném przezsię Lubelskiem.

Nim do trzeciéj fazy urzędowań nieboszczyka przejdziemy, przypatrzmy się, co zasłużony już wtedy kasztelan porabiał na wsi. Sprowadziwszy bogatą w najnowsze i najstarsze dzieła bibliotekę z Warszawy, wziąwszy do Klementowic kilku profesorów i uczonych (jak Adryana Krzyżanowskiego, prof. uniw. Rohna, Onufrego Rzepeckiego i innych), zajmował się wychowaniem jedynego syna Edwarda, znanego późniéj w literaturze i czasopisarstwie. Do liczby uczących i sam należał. Literatura była jego ciągłém zajęciem, miłość ogrodownictwa wypoczynkiem.

Edward urodził się około 1819 r. z Julii Kochanowskiéj, córki wojewody-senatora. Gdy już dochodził pełnoletności, ojciec wyjechał z nim za granicę, dla ukończenia edukacyi syna. Wróciwszy i wyposażywszy jedynaka (dał mu Rudę, Wiatrowiec i dom przy ulicy Mazowieckiéj, będący dziś własnością Niezabytowskich), ożenił się po raz drugi z Seweryną córką Adama Tomasza Chłędowskiego, referendarza stanu i znanego literata, oraz Narbuttówny, pokrewnéj matki kasztelana. Z powtórnego małżeństwa tego miał syna Henryka, zmarłego w 16 r. życia, jako uczeń gimnazyum realnego w Warszawie, i dwie córki, Jadwigę i Maryą.

Edward Dembowski przeszło na lat 30 uprzedziwszy skon letniego ojca, zostawił troje dzieci z Anieli Chłędowskiéj, a mianowicie: Edwarda, Czesława i Julią, żonę późniéj Aleksandra Karpińskiego, przyjaciela ś. p. Edwarda.

Tak więc kasztelan *nie osamotniony* żegnał się z tym światem, jak się wyraziło jedno z pism czasowych, kréśląc życiorys zgasłego męża,

Edward, cokolwiek kochał—kochał namiętnie. I literaturze więc dostał się ten udział. W roku 1841 drukował część wycieczek naukowych, z ojcem odbytych, opisując *Krainę*, ziemię słowiańską nad brzegami Adryatyku, w dzienniku „Czas,“ wydawanym wtedy w Warszawie. Wkrótce, bo przy końcu tegoż roku, ogłosił ze mną prospekt na dziesięciodniowy dziennik p. t. *Przegląd naukowy*. Tu, obok prac syna, mieściło się wiele poważnych i ojca artykułów. Drukował także ś. p. kasztelan swe pracé i w dodatku literackim do Gazety porannéj, późniejszém *Piśmiennictwie krajowém*, gdzie wywołał do polemiki Michała Wiszniowskiego i Żochowskiego. Rzecz szła o historyą literatury polskiéj.

Najważniejszą wszakże pracą, odzwierciedlającą kilkadziesiąt lat ubiegłych (od 1800), są cztérotomowe *Pamiętniki*, będące dziś własnością księcia Wł. Niéma w nich owych błyskotek stylowych, jakie są w Pamiętnikach Koźmiana, ale zato nieskończenie więcéj treści i prawdy. Zresztą uwagi tych dwóch spółczesnych mężów stanu wzajem się dopełniają.

Trzecia faza urzędowań ś. p. kasztelana jest nam wszystkim znaną, bośmy na nią własnemi patrzyli oczyma.

Znękanego przygodami losu, aczkolwiek nieupadającego pod ich naciskiem, po stracie Klementowic i drugiego syna, po ciężkiéj chorobie najmilszych mu osób, powołano go, w 72 roku życia, do nowych usług. Mimo lat, nie na spoczynku i nie w samém spędzonych szczęściu, byłto jeszcze wtedy mąż pełen siły umysłowéj, moralnéj, a nawet w pewnym względzie krzepkości i wytrwania materyalnego.

Margrabia Wielopolski, uznawszy kasztelana za godnego zasiadania w kole rady stanu, zdaje mu 20 października 1861 r. piastowane dotąd przez siebie dyrektorstwo kommisyi sprawiedliwości. W parę lat otrzymuje posadę dyrektora głównego w komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświécenia publicznego. Wreszcie, jako prezes kommisyi emerytalnéj, kończy trzeci okres zawodu urzędowego, mając lat osiemdziesiąt kilka.

Ta żywa, chodząca kronika czasów dla nas młodszych, *dawno minionych*, zmarła już dla wszystkich, chociaż może odżyje i przemówi nanowo w *Pamiętnikach*, jeśli one zostaną wydane. Oby to jaknajrychléj nastąpiło!

H. Skimborowicz.

Z podróży Stanley'a po Afryce.

Bumbireh—pisze sam Stanley—jest-to wysepka, w zachodniéj stronie jeziora Wiktorya, któréj nieliczni mieszkańcy żywią się rybami i bananami. Przybyliśmy tam w nocy, po długiéj żegludze, znużeni i zgłodniali. Na brzegu dwaj mężczyźni i jedna kobiéta wędzili ryby, które ludzie moi zabrali bez zapłaty, w chwili gdy ja zasnąć usiłowałem.

Nazajutrz ujrzeliśmy na brzegu gromadę mieszkańców, nieokazujących zbyt przyjaznego względem nas usposobienia. Znagleni jednak koniecznością, wpłynęliśmy do małéj zatoki. Tu wkrótce krajowcy, brnąc w wodzie po kolana, zbliżyli się do czółna i wciągnęli je na ląd, nie doznawszy w tém przeszkody ze strony moich ludzi, którzy wtedy dopiéro zaczęli się niepokoić, gdy około dwustu dzikich złożyło rodzaj rady wojennéj.

Scena téż wkrótce się zmieniła. Krajowcy powtórnie schwycili nasze czółno i ponieśli je w głąb lądu, o jakie trzydzieści kroków. Znaleźliśmy się na łasce dzikiéj zgrai i zwierzęcych jéj namiętności. Setki łuków napiętych skierowały się ku nam, setki dzid wzniosły się do rzutu, setki maczug groziły naszym czaszkom zmiażdżeniem. W téj chwili zjawił się jeden z naczelników wyspy i zwołał około 50-ludzi na ponowną radę wojenną. Siedząc pod palankinem, ująłem rewolwer i spojrzałem bystro w oczy najbliższym napastnikom. Już kilku ludzi moich było ranionych, kazałem im jednak zachować się biernie. Spokój ten zaimponował dzikim: odstąpili trochę, ograniczając się na zabraniu naszych wioseł.

Położenie było groźne. Bębny krajowców dawały hasło bojowe. Jako ostatni środek ocalenia, wydobyłem płat szkarłatnego sukna i poleciłem zanieść go w podarunku naczelnikowi. Spojrzenia dzikich, jakby oczarowane, wlepiły się w świetną jego barwę. Na moje skinienie, osada szybko wtedy ujęła łódź naszę i wyciągnęła ją na wodę. Dwóch napastników, którzy dzidy swoje wymierzyli przeciw sternikowi, powaliłem dwoma celnemi strzałami. Dostaliśmy się szczęśliwie na czółno. Za wiosła służyły nam tymczasowo deski, leżące na dnie jego, dopóki nie zdobyliśmy lepszych ze ścigających nas łodzi.

Była to piérwsza walka z liczby trzydziestu kilku, które późniéj, śród głodu i niewysłowionych udręczeń, staczać nam przyszło.

Otrzymaliśmy na nędzę wyjątkową od J. B. w Jankowcach kop. 50; od p. Waleryi z Kiszyniewa rs. 3.

Otrzymaliśmy: na odnowienie kościoła we wsi Tumie, pod Łęczycą, rs. 4 od F. P. w Kijowie; na nędzę wyjątkową: rs. 1 od S. K. w Korcu;— rs. 3 od J. K. w Saratowie.

Nr 11. Poniedziałek, dnia 2 (14) Stycznia 1878 roku. Rok XIV.

KURYER CODZIENNY

CENA KURYERA:
w Warszawie: Miesięcznie . . . kop. 40; Kwartalnie rsr. 1 kop. 20
na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartalnie . . . . . Rs. 2; Półrocznie . . . . . „ 4; Rocznie . . . . . „ 8
Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.—Numer pojedynczy kop. 5.

Warszawa, 14 Stycznia.
Jutro św. Pawła i Pustelnika.
Biuro Redakcyi, Czysta N. 6.
Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

CENY OGŁOSZEŃ ZNIŻONE:
za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
na 1-éj stronicy: na 1 raz kop. . . . . 10; na 3 razy „ . . . . . 20; na 6 razy „ 30
na 4-éj stronicy: na 1 raz kop. . . . . 5; na 3 razy „ . . . . . 10; na 6 razy „ 15
Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Redakcyi od godziny 9-éj z. rana do 8-éj wieczorem.
W Paryżu wyłącznie w Domu Handlowym pod firmą Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CERATY na STOŁY, FORTEPIANY i MEBLE, posadzkowe, powozowe i nieprzemakalne dla chorych, Patarafki, Chodniki i Dywaniki ceratowe, pod stoły i umywalnie, Najtaniéj sprzedaje Skład **Seweryna Mazur i S-ki**, Plac Teatralny, obok Ratusza. 21850—136.

FABRYKA KOPERT i DRUKARNIA H. J. Rundo i L. Karpiński, Warszawa, Tłomackie Nr. 8, poleca Szanownéj Publiczności w wielkim wyborze Koperty, Materyały piśmienne i druki po cenach nader umiarkowanych. 596—55.

GIMNASTA WYRZYKOWSKI DANIEL ulica Prosta Nr. 2, obok Twardéj, przyjmuje zobowiązania na mieście. (21483—6—5)

INSTYTUT GIMNASTYCZNO-LECZNICZY St. Majewskiego, na Sewerynowie, przyjmuje chorych przychodnich i na mieszkanie, dotkniętych różnemi nieforemnościami, a mianowicie: ze skrzywieniami kręgosłupa (Scoliosis et Cyphoris), porażeniami (pharalitis) i t. p. chorobami chronicznemi i ułomnościami organizmu ludzkiego, przy których postępowa medycyna i chirurgia używa gimnastyki racyonalnéj, jako jednego z dzielniejszych środków pomocniczo-leczniczych. 21351—6—4.

NOWO ZAŁOŻONY ZAKŁAD GIMNASTYKI i Fechtunków, Nowy-Świat Nr. 5, wprost straży ogniowéj. Interesantów przyjmuje się w Centralnym Instytucie gimnastyczno-leczniczym Stanisława Majewskiego na Sewerynowie. (18473—34)

OD D. 4/16 b. m. O GODZINIE 10 RANO rozpocznie się licytacya na ZAKŁAD CUKIERNICZY, kompletnie urządzony, w zupełnym rozwoju będący, oraz na Porter angielski w 1/4 1/2 i całych butelkach, Win Węgierskich, Piwa Angielskiego (Ale), utensyliów piwnicznych,—na rzecz nieletnich pozostałych po ś. p. Gustawie Wisnowskim, róg ulicy Marszałkowskiéj i Chmielnéj dom W-go Przepiórki Nr. 37. (644—2—2)

PRIM, — WIELKI ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY w Warszawie, ulica Senatorska Nr 22 nowy. — Tuzin Fotografij od Rsr. 3. 13877—21.

Kuryer Codzienny.

* Wczoraj w żadnym kościele tutejszym nabożeństwo odpustowe nie przypadło. Wszystkie jednak jak zwykle, przepełnione były pobożnym ludem.

W Archikatedrze sumę celebrował ks. Dietrich, Kanonik Metropolitalny, jubilat, słowo Boże głosił ks. Ferdynand Dreszer, wikaryusz parafii Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Lesznie, a Instytut Muzyczny wykonał mszę Aiblingera i na Graduale Hymn Palestriny.

W kościele św. Kazimierza na Nowém-Mieście, celebrował sumę jako *Prymicye*, nowowyświęcony Alumn tutejszego Seminaryum ks. Karol Czajkowski. Kazanie miał ks. Mieczysław Łopaciński.

W kościele parafialnym Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowéj, podczas sumy odprawionéj przez ks. Chmielewskiego miejscowego probosz., słowo Boże głosił ks. Karpiński, a amatorowie pod kierunkiem p. J. Grabowskiego, odśpiewali mszę kopoz. Esta; na Offertorium chór Lachnera; na Benedictus „Zdrowaś Marya" Studzińskiego (solo alt); na Agnus Dei Hymn Rossiniego.

W kościele św. Józefa Oblubieńca N. M. P. na Krakowskiém-Przedmieściu obok skweru, w czasie sumy celebrowanéj przez ks. Dudrewicza, kazanie miał ks. Zagórowski, a amatorowie pod dyrekcyą p. Dejczmana, odśpiewali mszę Brzowskiego, tegoż kwartet i Kolędę.

Wiadomości Urzędowe.

* Najjaśniejszy Pan, z powodu zgonu króla Włoch, Wiktora Emanuela, rozkazał przywdziać żałobę na Dworze Najwyższym na dni 24. *(Gon. Urz.)*

LEON DEMBOWSKI,

SENATOR-KASZTELAN.

(Wspomnienie poskonne).

Dziś o godzinie 1-éj odprowadzono na cmentarz Powązkowski zwłoki ś. p. Leona Dembowskiego, b. posła na sejmy, senatora, kasztelana Królestwa Polskiego, b. dyrektora głównego w byłych Komisyach rządowych: Sprawiedliwości, Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego, oraz ostatecznie b. prezesa Komisyi emerytalnéj, kawalera orderów: św. Anny klasy I-éj, św. Włodzimierza klasy II-éj i św. Stanisława kl. II-éj z gwiazdą.

Był to jeden z najdawniejszych, mężów stanu, człowiek pełen nauki, doświadczenia i zasług różnostronnych. W szczupłych więc przynajmniéj ramach obowiązani jesteśmy dać obraz człowieka taki, jakim był rzeczywiście.

Rodzina Dembowskich, wiodąca pochodzenie od Góry Dębowéj, rozpadła się z dawien dawna na dwie gałęzie. Nie wdając się w genealogiczne wywody, po które niech się nam godzi odesłać czytelników ciekawszych do herbarzów, powiemy tylko o téj, do któréj ś. p. Leon należał.

S. p. Leon urodził się z Józefa, inspektora kawaleryi pols. i Konstancyi Narbuttównéj, któréj wiersze są drukowane. Metryka zmarłego oznacza tylko dzień chrztu, 14 października 1789 r.

Początkowe odebrał wychowanie młody chłopiec w Puławach. Emigracya francuzka licznie wtedy przyjmowana bywała; dla tego i dwóch guwernerów (abusiów) przypadło na młodego Leona.

Odtworzył swe młodzieńcze czasy ś. p. kasztelan w swych *Pamiętnikach*, któreśmy z wielkiém przebiegli zajęciem. Szkoda wielka, że one niebardzo prędko, a może i nigdy publiczności nie będą znane.

Czasy Księztwa Warszawskiego, dla Dembowskiego, były nader dra-

żliwe. W początkach więc samych powstającego zaledwo nowego Księztwa, jako młody, wałał się co przedsiębrać. Znając jednak tak doskonale język francuzki jak i polski, natenczas kiedy korespondencya z wojskami tak austryackiemi, jak i francuzkiemi była niezbędną, wstąpił do ówczesnego ministeryum spraw wewnętrznych i policyi, pod kierunkiem Jana Łuszczewskiego będących, przy którego boku pracował. W dniu 16 kwietnia 1809, a zatém 68 lat temu był już ś. p. Leon Dembowski adjuktem w wydziale dóbr narodowych, czyli rządowych. Mimo świetności stolicy ówczesnéj, ciągnęło go zawsze serce w strony rodzinne, lubo młodość powinnaby zdaje się była przykuwać do zabaw wielkoświatowych. Przenosząc jednak nad rozrywki chwilowe, potrzebę wtedy niezbędną służenia dobru ogólnemu, objął posadę sekretarza jeneralnego przy prefekturze departamentu lubelskiego, pod kierunkiem księcia M. Jabłonowskiego. Człowiek ów letni, a przytém wielki pan, bez płacy żadnéj służący, jak to wtedy większa część obywateli czyniła, mało się *sam* zajmował rządami. Wszystkie sprawy i najdrobniejsze interesa odrabiał pełen siły dyrektor, którego wszystkie referaty bez najmniejszéj kwestyi podpisywał zawsze książę. Naprawdę więc Dembowski rządził całém Lubelskiém. Nic więc dziwnego, że przeszedłszy w tak młodym wieku dwie podobne szkoły praktyczne, jakiemi były dwór puławski i rządy księztwa Warszawskiego, w czasie podwójnych przechodów wojsk wielkiéj armii, można spotyka się ona potém z panią Lirską, od któréj się dowiaduje, że wieszcz jest żonatym. Biedaczka sądzi, że bałamut z niéj zażartował, ucieka z płaczem, skarży się papie, który znowu wpada wprost od jatki z nożem i kordelasem u pasa i wyprawia awanturę p. Lirskiemu, krzycząc srodze i odgrażając się. Pani Lirska także podnosi gwałt obrażonéj małżonki, robi się jednem słowem wielki harmider, zakończony wejściem uszczęśliwionéj pary kochanków i wesołą piosenką.

Pod koniec sztuczki wszystkie figury ruszają się dość żywo, autor rzuca kilka błyskotliwych dowcipów, ale nie może naprawić nudziarstwa i jałowizny, któremi przeładował jéj początek.

Cały zresztą zakrój sztuczki dość niezgrabny, figury szkicowane naiwnie i pospolicie, jéj ospały humor i brak werwy i żywości w opracowaniu, do którego przyzwyczaili nas autorowie francuzcy, wszystko to razem nie dodało jéj bynajmniéj uroku. Gdyby francuzcy autorowie przedstawili podobną akcyę, otumaniliby nas i kazaliby się kształsić od śmiechu, niemiec tymczasem dopiero pod koniec się zoruszał i trochę zabawił. Głównie figuruje zamaszysty rzeźnik i potulny literat, znalazłszy bardzo dobrych wykonawców w pp. Grzywińskim i Chomińskim, z których każdy na swój sposób odtworzył te komiczne postacie.

Pani Micińska, oraz państwo Holzmann grą ożywioną i staranną dopełnili przyzwocie całości. Muzyczka napisana do kupletów przez tłómacza dość zgrabnie i żywo, chociaż przysztukowaną jest do komedyjki, nie pisanéj bynajmniéj w formie wodewilowéj.

* Prace ś. p. Bartoszewicza Adama, o którego zgonie donosiliśmy w sobotnim numerze Kuryera, są następujące. Wypisujemy je podług własnoręcznych notatek nieboszczyka, które mamy pod ręką.

Prace jego i pisma drukiem ogłoszone są:

1. *Rzecz o Matematyce*, rozprawa drukowana w programie szkoły Bialskiéj z r. 1822, obejmuje stronnic 32, którą *Jocher* w swéj historyi literatury pol. wymienia.

2. Żywot ks. *Tymoteusza Szczurowskiego*, Pronotaryusza Apostolskiego, superiora klasztoru Bialskiego, drukowany w Pamiętniku Religijnym z listopada roku 1853, a przedrukowany w Gazecie Warszaw. z tegoż roku w miesiącu grudniu Nr 342. Są tam wymienione wszystkie przezeń wydane dzieła, oraz dwa jeszcze jego pisma wymienione w Dzienniku Warsz. z tegoż roku Nr 57.

3. Żywot ks. *Rafała Skolmowskiego*, sławnego matematyka w Uniwersytecie Warszawskim, w szkole wojskowéj Aplikacyjną zwanéj, a nareszcie w Rzymsko-Katolickiéj Akademii duchownéj filozofii profesora, drukowany w Dzienniku Warszaw. r. 1854 Nr 30—31, a przedrukowany w *Rysie dziejów piśmiennictwa polsk.* Lesława *Łukaszewicza* r. 1860, pag. 796—800.

4. *Nekr* podanie, drukowane w Nr 296 Dziennika Warsz. z r. 1855.

5. *Wiersz* ofiarowany pamiątce Stanisława *Jachowicza*, drukowany w Wieńcu temuż przeznaczonym, tom 1, stron. 461, rok 1857.

6. *Przemowa* przy otwarciu sali przytułku dla niemowląt („*Żłobka*") miana w dniu 24 grudnia 1857 r., drukowana w Wieńcu tomie III, pag. 100—107 z r. 1858.

7. W Tygodniku Illustrowanym z r. 1862 Nr 167, jest umieszczony artykuł oznaczony tytułem: „*Częstochowa, Kordecki, Maryawitki*.

8. W Encyklopedyi przez księgarnię *Orgelbranda* wydawanéj, są pomieszczone rozliczne artykuły tegoż pióra.

9. W Kalendarzu przez Ungra w różnych latach wydawanym, są pomieszczone zdania, maksymy i przysłowia na rozległém polu piśmiennictwa polskiego dawnego i nowszych czasów, zebrane i ku publicznemu dobru ogłoszone.

Pisma przygotowane, lecz dotąd drukiem nie ogłoszone, są:

1. *Przysłowia* (proverbia) Grzegorza

List Litwosa.

San-Francisco, 18 grudnia 1877.

(Dokończenie).

Nie potrzebuję już zapewne tłómaczyć wam, że pan James Litle nie jest robotnikiem, ale głównym inżynierem i jednym z głównym akcyonaryuszów kopalni. Ale jego zasmolone ubranie i twarz, łatwo istotnie mogą w błąd wprowadzić. Tymczasem w kopalni innego używać niepodobna. Na zwiedzających właśnie dla tego nakładają umyślne ubrania, że w podziemiu wszystko się niszczy, rozrywa o skały, plami wilgocią, kopci dymem i sadzą. Oczywiście inżynier, który większą część dnia spędza w kopalni, w krótkim czasie musi wyglądać jak oberwaniec.

Wspominałem wam już zresztą w liście poprzednim, że amerykanie stroją swoje żony, ale o siebie nie dbają. Co do Virginia City, jest to miasto stosunkowo—istotnie może najbogatsze. Mieszkają tu milionerowi właściciele kopalń. Wszystko téż, z powodu obfitości, jest niezmiernie drogie. Nocleg w hotelu np. kosztuje pięć dolarów, licząc w to kolacyę i śniadanie rano. Inżynierowie, urzędnicy administracyjni, a nawet i robotnicy w kopalni, wszystko to płatne na dziesiątki dolarów dziennie. Zaręczam wam, że najobfitszy literat, albo najpłodniejsza umysłowo literatka u nas, nie zarabia tyle miesięcznie, ile tu pierwszy lepszy „Irishman" (irlandczyk) wywożący gruz. Ale zobaczcie tych ludzi na ulicy: flanelowe bluzy, poodrapywane kapelusze, zasmolone twarze—nie dalibyście za nich po trzy grosze. Prawda, że kobiet nie widać znowu inaczéj ubranych jak w jedwabie, a spojrzawszy na miasto, na pałacyki piękniejsze trzy razy niż wasze wille w alejach Belwederskich, na roślinność sztucznie i wielkim kosztem wywołaną z niepłodnéj ziemi, odgadniesz, że tu pieniędzy nie brak i że miasto zasługuje na drugą nazwę: „Silver-city", jaką mu w potocznéj rozmowie mieszkańcy nadają.

Teraz odkrywają tu coraz nowe kopalnie, przy których w mgnieniu oka powstają miasta. Górnicy budują szeregi domów; kupcy przyjeżdżają z towarami, by je z ogromnym zyskiem górnikom sprzedawać; zakładają się sklepy; przyjeżdża mnóstwo interesantów, więc powstają hotele: są pieniądze, więc tworzą się banki i tam gdzie wczoraj wilk wył, a indyanin indyanina skalpował—dziś staje miasto. Temu to bogactwu mineralnemu zawdzięcza swoje powstanie San-Francisco, Sakramento, Virginia City i wiele innych. W moich oczach powstaje teraz Darvin w Kalifornii. Prawda, że zdarza się także, iż jeśli kopalnia zawiedzie, miasto niknie tak prędko jak i powstało. Tak stało się np. i Sebastopolem, miasteczkiem pobudowaném w Sacramento Counly za czasów wojny Sewastopolskiéj. Stały już tam całe ulice domów, były sklepy, przychodziły poczty, ludność liczyła się na kilka tysięcy, a teraz taż ludność składa się z sędziwego kapitana Wojciechowskiego i jego sługi francuza. Na dawnych ulicach orzą ziemię, sieją jęczmień i nec locus ubi Troja fuit.

Nawada, gdyby nie kopalnie, byłaby pewno dotychczas pustą, bo ani klimat, ani urodzajność ziemi nie ściąga nikogo. Ktoby niemądry był siedzieć między skałami, pod chmurném niebem, na soli lub sodzie, gdy o ścianę jest kraj śliczny, ciepły, urodzajny, ale jeśli się siada na srebrze lub złocie, wtedy się siedzenie opłaci.

Z czasem, z czasem może, gdy ziemi ludziom braknie, przyjdą i do Newady i może zrobią z niéj to, co Mormonowie zrobili ze swojego gorszego jeszcze Utah—t. j. ogród. Ale do tego jeszcze daleko. Prawdę powiedziawszy, czwarta część dopiero Stanów jest zaludniona. Reszta niezmierzonych przestrzeni, bo ciągnących się prawie od Missisipi aż do Oceanu Spokojnego, z wyjątkiem Kalifornii, jest prawie jeszcze pusta.

A propos Mormonów! Czy uwierzycie, że między „Świętemi ostatnich dni" znajduje się jakiś „panie dobdzieju!" żmujdzin. Jak się nazywa nie wiem, bo zmienił nazwisko na angielskie; ile ma żon także nie wiem, ale to wiem, że pisał list do Horaina, zaczynający się od: „Mój mościwy panie bracie!" i namawiał go do Mormonów. Po przybyciu do New-Yorku, Horain zobaczył raz przez okno murzyna sprzedającego ogórki, a ponieważ jako litwin chciał ich parę spożyć z miodem, posłał więc dzieci, aby murzyna zatrzymały i ogórków kupiły. Dzieci kupiły ogórków, ale przy kupnie robiły sobie rozmaite uwagi nad murzynem. A murzyn do nich w najczystszéj polszczyznie:

— A to wy mówicie po polsku?

Łatwo zrozumieć zdziwienie dzieci. Sprowadziły jednak murzyna do domu, gdzie poczęto się go dopytywać, jakim sposobem po polsku się wyuczył? Pokazało się, że był to ex-niewolnik jakiegoś polaka, żyjącego pod przybraném nazwiskiem Major, w okolicach Nowego Yorku. Murzyn kupiony był na południu, potém jednak gdy pan przeniósł się na północ, gdzie niewola nie istniała, musiał zostać uwolniony, ale że się z panem polubili, więc się nie rozstawali.

— I pan zawsze mówi do ciebie po polsku?—pytał Horain.

— Teraz zawsze—odrzekł murzyn—ale gdy mnie kupił, mówił tylko gdy był zły.

— A cóż mówił wówczas?

Murzyn począł wymawiać z prawdziwie mazowieckiém zacięciem:

— Psiakr.....!...

Kraj ten, w którym nikt niczemu się nie dziwi, sprzyja rozwijaniu się oryginalności. Dla tego téż oryginałów między naszymi rodakami, zwłaszcza starymi, tu nie brak. Umarł tu niedawno stary człowiek nazwiskiem Siela-

Kochanowskiego, z volumina in-4to, przez warszawską cenzurę przeszłe i aprobowane, obejmują wiersze od 8%.

2. Dodatek ze Lwowa zawierający Zoologię tegoroczną, obejmuje arkuszów X—V.

3. *Drugi z rzędu* tomik, który, według zapisanej z wakacyj obietnicy, zawiera *Arytmetykę*, *algebrę*, *trygonometryę płaską* i *sferyczną* i *geometryę analityczną*, obejmuje arkuszy 20, w których czytelnicy znajdą: teoryę liczb, pomocnego do ułożenia i wyrugowania pierwiastków, o stosunkach i proporcyach, o postępach arytmetycznych i geometrycznych, o logarytmach, ich własnościach i przymiotach, o wzorze Newtona, Cardana pierwiastkowym, Kowalewskiego. Całej Algebry arkuszy 13, Geometryi i Trygonometryi dodatego arkuszy 7.

4. Przekład z języka hebrejskiego nowego dzieła matematycznego, które ukaże się pod tytułem: *Analityczna metoda Geometryi*. Tomik ten *Mikołaj* przygotował do druku pod napisem: *Elementy metody analitycznej*. I. J. Listopad, nauczyciel i bibliotekarz Dra. prywatnego i publicznego matematyki w pewnej królewskiej Uniwersytecie Wiedeńskim, zbiegły wydanie. Ten przekład obejmuje *Geometryę*, *Algebrę*, *Geometryę*, *Trygonometryę* i t. d., które przysłali tłumacze pewnej.

5. *Dwa przydatki*, zdań i maksym żydowskich autorów wmrozmaitych epokach dzieł wydanych, dopracowany co do ilości, ze dwie obejmuje przeszło pozostałe zapisanych.

6. *Jeden zeszyt*, opisów, obrazy i przemówienia zmarłych okolicznościowych wygłoszonych znaczną liczbą, a zajmujących podczas obchodów uroczystych w szkołach odbywanych, ułożonych przez uczniów do użytku szkoły i obywatelstwa, na ostry ostrzeń zebranego.

---

* Syna Marty w arcy śpiewach operze Hiszpana, odnowioną zostaje przedwczoraj na scenie teatru Wielkiego przez gminę Chłomi, z zakłopotaniem szczególnie powodzenie co i pozwolenie od krowne. Hiszpanki śpiewaczki zwłaszcza na nowe pole do popisu, a nawet pewnie pewnie w skoprzyszłych ruchów i sprzyjają, którym panna Ch. dość bujda szczęścia, nalewania w grze jaskiej, swobodnej, pełnej wytworności kolisterii.

Artystka oddała z wszystkiem kaprysną lekkomyślność cygańskiej natury, pozostającej się z zakłopotaniem zwracały [illegible] podczas jednym pod przy sceny w dniu wczorajszego dziewiątego. Cały zaś wrażenie [illegible] Marya, Marya panny Chłomi była pełną w tworzonej [illegible]. Wykonanie [illegible] wokalnie w ogóle przyzwoite i poprawne, nie było jednak we wszystkich [illegible] równie dobrem.

Inny przykład

Nr 12. Wtorek, dnia 3 (15) Stycznia 1878 roku. Rok XIV.

KURYER CODZIENNY

CENA KURYERA:
w Warszawie:
Miesięcznie . . . kop. 40
Kwartalnie rsr. 1 kop. 20

na prowincyi i w Cesarstwie:
Kwartalnie . . . . . Rs. 2
Półrocznie . . . . . „ 4
Rocznie . . . . . „ 8

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.—Numer pojedynczy kop. 5.

Warszawa, 15 Stycznia.

Jutro św. Marcella Papieża.

Biuro Redakcyi, Czysta N. 6.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

CENY OGŁOSZEŃ ZNIŻONE:
za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
na 1-éj stronicy:
na 1 raz kop. 10
na 3 razy „ 20
na 6 razy „ 30
na 4-éj stronicy:
na 1 raz kop. 5
na 3 razy „ 10
na 6 razy „ 15

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Redakcyi od godziny 9-éj z rana do 8-éj wieczorem. W Paryżu wyłącznie w Domu Handlowym pod firmą Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2.

APTEKA W OSADZIE PRASZKA, gub. Kaliskiéj, jest zaraz do odstąpienia. O warunkach dowiedzieć się można u właściciela tejże na miejscu, lub w Redakcyi Gazety Farmaceutycznéj. (285—2—2).

INSTYTUT LECZNICZY PRYWATNY Dr. Kadlera, przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych na syfilis i skórę. O warunkach przyjęcia dowiedzieć się można w mieszkaniu D-ra Kadlera, przy ulicy Krakow.-Przedmieście Nr. 36 nowy, wprost Saskiego Placu, z rana od godz. 10-éj do 11-éj, po południu od 4-éj do 6-éj. W tych godzinach udziela się porada i chorym przychodnim. 14549—25.

MIECZKOWSKIEGO ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY, róg ulicy Miodowéj i Senatorskiéj Nr. 1 nowy. (872—104—1)

NOWO ZAŁOŻONY ZAKŁAD GIMNASTYKI i Fechtunków, Nowy-Świat Nr. 5, wprost straży ogniowéj. Interesantów przyjmuje się w Centralnym Instytucie gimnastyczno-leczniczym Stanisława Majewskiego na Sewerynowie. (18473—35)

POSZUKIWANY w KSIĘGARNIACH Walc p. t. „Dla Heleny" i Mazur „Aż do świtu," W. Kruzińskiego, są jeszcze do nabycia po 22½ kop. tylko w Redakcyi „Echa Muzycznego," ulica Miodowa Nr. 6, w drugiém podwórzu, prawa oficyna na dole. (20—6—6).

ZAKŁAD WYNAJMU KARET, POWOZÓW i OMNIBUSÓW SPACEROWYCH. Plac Warecki Nr. 18 (gdzie Konna Poczta) poleca się względom Szanownéj Publiczności, 300—24—4.

ZAKŁAD LECZNICZY SPECYALNY, dla chorób Syfilitycznych, Skórnych i Gardlanych, **Dr. Kohna.** Przyjmuje chorych przychodnich i stałych (pensyonarzy), od godz. 9-éj do 10-éj rano i od 4-éj i pół do 6-éj po południu.—Długa Nr 23 (gdzie Eldorado). (874—12—1).

Kuryer Codzienny.

* Dzisiejsza uroczystość św. Pawła pierwszego Pustelnika, obchodzoną będzie odpustowém nabożeństwem w przyszłą niedzielę, t. j. dnia 20 b. m. w kościele św. Ducha przy rogu ulic Długiéj i Freta.

Wiadomości Urzędowe.

* Onegdaj, jako w Nowy Rok, JW. Główny Naczelnik kraju, Jenerał-Adjutant Hrabia Kotzebue, raczył przyjmować w salach Zamku, o godzinie 11-éj z rana, powinszowania składane Mu przez jenerałów, sztabs i ober-oficerów, urzędników dworskich, władze miejscowe, konsulów zagranicznych, oraz reprezentantów szlachty i obywateli miejskich.

Następnie, z powodu wzięcia do niewoli, przez jenerała Radeckiego, armii tureckiéj w Szypce i zajęcia przez nasze wojska Sofii, odprawione zostało w cerkwi zamkowéj nabożeństwo dziękczynne w obecności JW. Głównego Naczelnika kraju i wszystkich osób wyż wspomnionych.

Wieczorem miasto było uilluminowane. (D. W.)

* Przez rozkaz Najwyższy z dnia 29 grudnia (v. s.), dowódca 31 Dywizyi Piechoty jenerał-lejtnant *Wełiaminow*, otrzymał order św. Jerzego klasy 4-éj. Jednocześnie awansowani zostali: jenerał-lejtnant *Radecki*, dowódca 8go korpusu armii—na jenerała piechoty; jenerał-adjutant jenerał-lejtnant *Hurko*, Dowódca 2-éj dywizyi kawaleryi gwardyi—na jenerała kawaleryi, z pozostawieniem w godności jenerała-adjutanta; liczący się w sztabie jeneralnym jenerał-major *Dandeville*—na jenerała-lejtnanta, z nominacyą na dowódcę 3-éj dywizyi piechoty gwardyi, z pozostawieniem w sztabie jeneralnym; jeneralnego sztabu jenerał-major *Komarow*—dowodzący 19-tą dywizyą piechoty—na jenerała-lejtnanta, z zatwierdzeniem w dotychczasowych obowiązkach i z pozostawieniem w sztabie jeneralnym.

(Gon. Urzęd.)

LEON DEMBOWSKI,

SENATOR-KASZTELAN.

(Wspomnienie poskonne).

(Dokończenie.)

Po upadku Napoleona, w czasie kongresu wiedeńskiego, wiadomo z historyi współczesnéj, że w Warszawie utworzono dla byłego księztwa warszawskiego nowy „Rząd tymczasowy" złożony z 5-iu członków. W poczcie tych osób, trzymającym pióro referentem obrano ś. p. Leona Dembowskiego, z tytułem „referenta Rady Stanu" (8 listop. 1815 r.). W parę lat potém, gospodarując w swym majątku (we wsiach Drzewcach i Łopatkach), na sejmiku pod laską marszałkowską Ant. Byszewskiego obrany (17 listopada 1817 r.) radcą obywatelskim b. województwa lubelskiego, czyli: jak przez skrócenie mawiano „radcą wojewódzkim."

Był wtedy ś. p. zmarły powietnikiem kazimierskim i pomiędzy spółobywatelami wielkie już był położył zasługi. Wszyscy go znali, a każdy nawet jeżeli nie kochał, to przynajmniéj lubił i wysoko cenił.

Jeszcze młody, a już do najważniejszych spraw w kraju używany, przy uśmiechającéj się fizyonomii i miłéj twarzy, posiadał łagodny, pociągający wszystkich ku sobie charakter i nie wyszukaną, a mimo to najgrzeczniejszą formę, wprost z serca, nie zaś ze zwyczajów konwencyonalnych płynącą. Jednogłośnie go więc obrano marszałkiem sejmikowym.

Minister Stanu Sobolewski, z polecenia Najwyższego, wezwał ś. p. Leona jako posła Kazimierskiego, do koła Rady Stanu, w celu obmyślenia sposobów do ożywienia cyrkulacyi, przywrócenia kredytu i udzielania z tych przyczyn, pomocy właścicielom gruntów. Za tę pracę z sumiennością i znawstwem wykonaną pod sterem Namiestnika, podziękowanie Najwyższe otrzymał.

Gdzie tylko usługą obywatelska bezpłatnéj potrzebowała pracy, wszędzie tam ujrzano zawsze ś. p. Dembowskiego. W r. 1824 został Sędzią Pokoju powiatu Kaźmierskiego. W roku następnym, 3-go marca, Najjaśniejszy Cesarz i Król raczył go powołać do komisyi dozoru biletów kasowych, jako członka z grona Izby poselskiéj.

W roku 1829, 12 marca, Najjaśniejszy Pan mianował go Senatorem-Kasztelanem.

Jako kasztelan, z Izby senatorskiéj wybrany zostaje członkiem komisyi umorzenia długu krajowego 12 czerwca 1829 roku.

Naznaczony w grudniu do sekcyi skarbowéj w Ministeryum Przychodów i Skarbu, doszedł tam najwyższego szczebla godności i na nim zawód publiczny ukończył.

Osiadłszy w dobrach swych Klementowicach (w Lubelskiém), poświęcił się cały wychowaniu jedynego syna Edwarda, literaturze i ogrodnictwu, które z wielkiém zamiłowaniem uprawiał.

Spokojne życie na wsi, usunięcie się od wszelkich urzędów, dawało ś. p. Dembowskiemu więcéj czasu do zajęcia się dobrobytem kmiotków, których stał się prawdziwym ojcem i dobroczyńcą.

Gdyśmy przyszli teraz do obrazu życia domowego, musimy dodać, iż jeszcze w roku 1818 ożeniwszy się z Julią Kochanowską, córką senatora-wojewody, jednego miał tylko syna Edwarda, znanego później zaszczytnie w piśmiennictwie polskiém.

W tym okresie życia ś. p. kasztelana, do któregośmy teraz przyszli z kolei, widzimy go w Klementowicach, oddanego z całém sercem i troskliwością rodzicielską, wychowaniu ś. p. Edwarda. Uczonych profesorów z Warszawy sprowadził do wykładu przedmiotów szczegółowych; sam zaś uczył syna historyi i literatury polskiéj, które znał w najobszerniejszych zakresach. Pierwszy raz opuścił Klementowice w r. 1840, aby z jedynakiem odbyć podróż za granicę do Niemiec, Włoch i Szwajcaryi.

Mieliśmy w ręku kilka tomów opisu téj podróży, z którego widać, jak troskliwie i umiejętnie zwiedzał ojciec wszystko, na czém tylko umysł młodzieńca mógł skorzystać. Była to bowiem jakby akademia praktyczna dla ś. p. Edwarda.

Pod tak troskliwą ojca pieczą i nieusypiającém nigdy okiem, dojrzał téż Edward przed czasem. Niepełnoletni jeszcze, a już pełen nauki, rozpoczął w roku 1842 wydawać „Przegląd Naukowy" ze Skimborowiczem. Wiele tu artykułów umieszczał i ojciec, który w roku jeszcze 1839 wystąpił w literackiém *piśmie dodatkowém* do „Gazety Porannéj" z pierwszą krytyką naukową, wykazującą błędy Wiszniewskiego we wstępnym tomie „Historyi literatury Polskiéj". Odpowiedział na to obszernym artykułem sam autor w „Piśmiennictwie krajowém" Skimborowicza.

Niedługo wszakże cieszył się swym Edwardem ś. p. Leon, albowiem go stracił w r. 1846. Drugi syn Henryk, z powtórnego małżeństwa z Sewerynę Chłędowską, (córką referendarza stanu, znanego jako dopełniacza Literatury Bentkowskiego, Tomasza A. Chłędowskiego i jego małżonki z domu Narbuttówny) umarł także, będąc już uczniem gimnazyum realnego, w r. 1858 czy 1859.

Nie był ś. p. kasztelan zbyt szczęśliwym co do potomków swych—i to wielce zmieniało niegdyś weselsze usposobienie jego. Wtedy téż opuścił Klementowice osiadłszy w Warszawie, już to dla łatwiejszego wychowywania dzieci, już to z powodu różnych familijnych interesów.

Nie wspomnieliśmy o innych mniejszego znaczenia posługach obywatelskich, jak o wójtostwie gminy, o prezydowaniu w zebraniu stowarzyszonych Dyrekcyi głównéj Towarzystwa Kredytowego ziemskiego gub. Lubelskiéj (1846 r.), o czynnościach w Radzie głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych, jako prezesa (1852—55) i t. d.

Kiedy margrabia Wielopolski, zostawszy Naczelnikiem zarządu krajowego, wybierał ludzi zdatnych na wyższe posady, wybranym został ś. p. Kasztelan do grona członków Rady Stanu (21 czerwca 1861 r.), a dnia 20 paźdz. 1861 r. zdaje mu Wielopolski swe obowiązki Dyrektora głównego ówczesnéj Komisyi sprawiedliwości. Najjaśniejszy Pan potwierdza go na téj posadzie 25 listopada tegoż roku.

W r. 1863 zostaje mianowany Dyrektorem głównym w Komisyi rząd. wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Po objęciu zaś téj posady przez senatora Wittego, przeznaczonym został na Prezesa Komisyi emerytalnéj, w któréj emerytury się dosłużył i zawód swój publiczny powtórny ukończył.

Wszyscy podwładni czterech władz pamiętają jego łagodność, wytrwałość w pracy, niezwykłą pamięć, pomimo tak już podeszłego wieku—i tę znajomość świata i ludzi, jaką się odznaczał. Była to *kronika chodząca* przeszłości!

Pamiętników swych zostawił 4 tomy. Czy one wyjdą kiedy w druku?—nie wiemy.

Jeszcze malutką wzmiankę musimy uczynić o tém, jak nawyknienia i wpływy w młodości spędzonych chwil, częstokroć odbijają się w późniejszym wieku.

Patrząc od dzieciństwa na bibliotekę, zbiory i ogrody puławskie, sam gromadził liczny księgozbiór (do 10,000 wynoszący), posiadał piękną galeryę obrazów, zbierał autografy i t. p. Nie mogąc już się zajmować ogrodem klementowickim, łożył wiele starań około tutejszego ogrodu botanicznego, który *złotym wiekiem* mógłby nazwać czasy zarządów ś. p. Kasztelana. Zakładał ananasarnię, ogrody pomologiczne w dawnym Marymoncie, wreszcie należał głównie z profesorem botaniki Aleksandrowiczem i ś. p. R. R. S. Gumińskim, do urządzenia pierwszéj u nas wystawy ogrodniczéj w rajtszuli królewskiéj, przy ogrodzie Saskim.

Widzimy z tego przebiegu lekkiego żywota ś. p. zmarłego, jak wielostronnemi były jego czynności, jak różne zmarły posiadał wiadomości i jak w każdym danym sobie lub obranym zakresie, starał się być pożytecznym społeczeństwu, wśród którego tyle lat przeżył! Mało ludzi znaleźć można, którychby życie w tyle i tak różnorodne wydarzenia, bogate było!

* Celem zapobieżenia smutnym wypadkom, jakie coraz częściéj zdarzają się na kolejach żelaznych, Ministeryum Komunikacyi wydało w tych dniach rozporządzenie, mocą którego maszyniści, jak również cała służba pociągowa, nie mają dłużéj pełnić służby, jak po 8 godzin w porze zimowéj, a po 10 w letniéj.

Jednocześnie Ministeryum zaleca zarządom Dróg Żelaznych, powiększenie służby mechanicznéj do obsługi parochodów i taborów, a to pod osobistą odpowiedzialnością właściwych mechaników i naczelników, w razie mogącego wydarzyć się wypadku.

Rozporządzenie to może do pewnego stopnia zapobiedz nieszczęściom, których większa część pochodzi ztąd, że oficyaliści kolei znajdują się na służbie częstokroć po 24 godzin bez przerwy.

* Korespondent nasz z Piotrkowa donosi:

Miasto nasze się ożywia. „Tydzień" na nowo powstały, zajmuje się starannie sprawami miejscowemi i chociaż nieznacznie, z każdym wszakże dniem zyskuje. Towarzystwo dramatyczne p. Trapszy przybyłe z Częstochowy dało 10 b. m. na pierwszy raz, komedyę „Nasi" hr. Bobrowskiego, dobrze tu przyjętą. Afisze zapowiedziały ukazanie się wkrótce na naszéj scenie komedyi „Pan Damazy". W piątek 11-go odbył się w sali teatralnéj koncert wiolonczelisty p. A. Poortena z pianistą p. K. Szulcem. Program ułożony z utworów pierwszych mistrzów i samego koncertanta, oraz bardzo piękne wykonanie, uczyniły wieczór ten pod każdym względem interesującym.

W hotelu p. Michaleckiego ma się odbyć dziś składkowy wieczór z tańcami i kolacyą—następnie przez cały czas karnawału, co dwa tygodnie, urządzane będą podobne zabawy.

17)

IDEAŁY FILIPA.

POWIEŚĆ

Oktawiusza Feuillet'a.

(Ciąg dalszy).

W kilka dni późniéj Filip miał sposobność przekonać się, jak dalece niezależność jego i wola znajdowały się na łasce innéj osoby.

Od lekarza domowego otrzymał list, przynoszący bolesną wiadomość: pan de Boisvilliers miał atak apoplektyczny i jakkolwiek niebezpieczeństwo minęło, pragnął widzieć syna. Sam chory dopisał u spodu listu niepewną trochę ręką następujące słowa: „Ma się znacznie lepiéj, jednakże byłby szczęśliwym, gdyby mógł zobaczyć Filipa, który przy sposobności złoży powinszowanie kuzynce Joannie de La Roche-Ermel, wychodzącéj za mąż za jednego z sąsiadów."

Filip zrozumiał, że ostatnie słowa miały na celu usunąć wszystkie jego skrupuły dotyczące téj podróży i zasmucił się na myśl, że ojciec uważał za potrzebne uciekać się do tych środków.

Przygotował się do wyjechania pierwszym pociągiem, który odchodził w godzinach popołudniowych.

Nie chcąc opuszczać Paryża bez zawiadomienia o tém państwa de Talyos, pobiegł do ich pałacu na krótki czas przed udaniem się na dworzec kolejowy.

Margrabina, usłyszawszy wiadomość, objawiła zdziwienie, a nawet więcéj niż zdziwienie. Czy odczuła w powietrzu pierwsze objawy stygnącéj namiętności? czy przyszło jéj na myśl, że wyjazd ten jest pierwszém pokuszeniem się o zerwanie pęt miłosnych?

Cokolwiekbądź, delikatne łuki jéj brwi ciemnych ściągnęły się pod kątem ostrym. Spojrzała Filipowi w oczy i zażądała widzieć list ojca. Filip zapłonił się, potém zbladł i wrócił do domu po ów niezbędny dokument, a skutkiem tego opóźnienia, nie mógł już jechać pociągiem popołudniowym i musiał wstrzymać się do wieczora.

Podczas podróży umysł jego zaprzątnięty był całkowicie trwogą o zdrowie ojca. Przybył do Boisvilliers nazajutrz rano i doświadczył nader przyjemnéj niespodzianki, zastawszy ojca już chodzącego, bez innych śladów przebytéj choroby, jak bladość twarzy i osłabienie.

Pan de Boisvilliers począł usprawiedliwiać się z serdeczną czułością, że dla takiéj drobnostki sprowadzał syna z daleka.

— Jednakże,—dodał,—musiałem to uczynić, ponieważ nadarzała mi się dobra sposobność położenia tamy naszym drobnym troskom rodzinnym. Oto kuzynka Joanna, jak to ci już wspomniałem, ma niezadługo poślubić młodego de Chaville'a, swego dawnego kolegę ze szkoły. Wskutek tego znikają wszelkie słuszne powody, dla których potrzebowałbyś pozostawać nadal w dobrowolném oddaleniu od niéj i od nas wszystkich. Dzięki Bogu, możesz już teraz widywać swobodnie rodzinę La Roche-Ermel'ów, przyczém spodziewam się, że i ja będę miał sposobność częściéj widywać ciebie, co będzie dla mnie podwójnie korzystném, gdyż podróże do Paryża poczynają już być dla mnie zbyt utrudzające.

Powinszowawszy synowi legii honorowéj i powodzenia w egzaminach, pan de Boisvilliers skłonił go do złożenia natychmiastowéj wizyty La Roche Ermel'om. Wizyta ta będzie tém miléj przez rodzinę krewnych przyjętą, i uspokoi zarówno ojca, jak syna. Żałował mocno, że osłabienie nie pozwala mu towarzyszyć Filipowi i dopomagać mu w tém pierwszém drażliwém dla obu stron spotkaniu.

Filip dla dodania sobie ducha, zjadł obfite i smaczne śniadanie i udał się w drogę do zamku La Roche-Ermel, który jak to sobie uważny czytelnik przypomina, znajdował się w nader nieznacznéj odległości od starego gniazda Boisvilliers'ów. Wysadzane drzewami aleje łączyły obie te posiadłości.

W drodze myślał, nie bez pewnéj obawy, o przyjęciu jakie go spotka u krewnych. Zapytywał się jednocześnie w myśli, jak téż przedstawi mu się kuzynka Joanna?

Upływały już cztery lata od czasu, gdy ją widział po raz ostatni, lata te wypełnione były tyloma i tak ważnemi wypadkami, że można było liczyć je podwójnie. Niedość wyraźnie przeto przypominał sobie tę kuzynkę, która była mimowolnym a przykrym przedmiotem jego zmartwień i wstrętu, od chwili gdy na świat przyszła.

To zjawiała się w jego wyobraźni taką, jaką była, gdy po raz ostatni rozmawiał z nią w klasztorze, to jest jako młodziuchna pensyonarka, o długich rękach, o długich nogach, gruba w pasie, z fartuszkiem upstrzonym licznemi plamami atramentu; to znów ją widział—tak dalece w myśli jego się zestarzała—ze zwiędłemi rysami, w rurkowanym czépku ciotki Anieli-Pauliny.

Jednocześnie, to jéj blizkie małżeństwo było mu trochę nieprzyjemném, jakkolwiek nie pomyślał nigdy o tém, żeby się z nią ożenić—przeciwnie—ale przyzwyczaił się do myśli, że ona umrze z miłości dla niego, a miłość własna jest uczuciem tak subtelném i dziwacznem niekiedy, że Filip pozbywał się owéj myśli nie bez pewnego żalu.

Przytém znał tego Chaville'a, którego miała poślubić. Był to chłopiec ciężki i pospolity, wiejski elegant....

— Śliczne małżeństwo!.... Śliczna para!...—wykrzykiwał do siebie.

Było to w początkach czerwca i ra-

Straż ogniowa ochotnicza a nas urganizacye dla narodowości obcych.

Dochodzą do naszych wiadomości mitosnawów ogromnie i bardzo którzy nie wiele posiadają, a kilku jeszcze z dziedzicznej skłonności do chciwości ażeby z jak najwięcej grosza czyli, zdobywają przy tym i pozytywne wyrzekanie, zwłaszcza dla polityka kraju opinii publicznym — to

* Dla czego umarł p. Lodel?

Takie pytanie czyni nam Gazeta Handlowa dla tego, że dowiedzieć się i rozbierania się i wiadomości z dnia Petersburskiego, wyrzekamy po „Skarbie Lubin, uczonych, że Lodel zeszły w piątek wieczorem w Libawie. Kilka, Kilka z wami się przeciwnie materyalnie wie, etc.”

Ze mamy się podobało się Gazecie Handlowej, wyjaśnić, więc z Kuryerem artykuł, w którym odwołuje dowiedzieć się, że Lodel, gdy wyjeżdżał za granicę, na ostatnie pożegnanie z Lodzi jest najlepszej jakości, i tylko spostrzegł nad swoim „Lodzer Zeitung”, jest w wyraźnie dopiero zaleceniu. W gazecie tej należy czy artykułach z zagranicy przedstawiciel fabrycznego miasta Łodzi, mimo się zadrwić zupełnie bezpieczeństwa, który opuścił stanowisko prezydenta kawałka odgrzewanej i jak zwykle starej polityki przeciwnej, głosi wszystkich i bierze, nie wchodzi wiary;

Pamiętamy Twoim zgoła, mianowicie punkcie z Gazetą Handlową, przekazy, że Lodl posiadał wielką ilość zwolenników, a zapytujemy dlaczego czytelnicy dzienników Zeitung nie posiadał, jak i Lodz.

Złożą się *to nowe* Gazeta Handlowa tego nie czyni.

Ona odpowiadałoby na zarzuty, że w Lodzi wychodzące w niemiecku, Lodzer Zeitung cachach, a *nawet* i nie tania gazetka jak w *Łodzi*, cieszą się powodzeniem gazeta ryalném, to dla czegóż upada porządnie redagowany „Tydzień”?

Dla tego to wyżej wyrażenia *nawet i w Łodzi*.

* Z listu prywatnego odebranego z Ameryki, dowiadujemy się, że w Chicago za miesiąc będzie się kościół katolicki. Koszt tej budowy wyniesie 90,000 dolarów.

W zeszłym numerze odczytaliśmy pożegnanie, ogłoszenie wśród licznych zebranych polskich, przez ks. Lisiego Jerzyńskiego.

Mały kościół ma być wielkości ogromnej czwory.

* Pierwszy numer tygodnika "Wiadomości Wojskowej" ukazał się ministerstwa wojny, ukazał się wraz z Sukcesu tą jest oddzielna szkoła dla oficerów, z oblegania gospodarstwa kolejowego.

Pozwalamy się wydawnictwu rozwija się i należy pragnąć aby się rozpowszechnia szerzej.

* Pan ***, który w dniu Nowego Roku wszedł z psem do mieszkania i ubliżył tym za pomocą swego na zwierzęciu, został przez Sędziego Pokoju na dwadzieścia

* Z Odessy z p. Kazimierza Leonowicza, pogrzebany w kościele Petersburskiego przy ulicy Mariowskiej, na cmentarzu Wolkowskim. Przy otwarciu trumny zmarłego i odprawieniu nabożeństwa katolickiego. Około południa zebrało się na pogrzebowy zebranie przy ulicy Mariowskiej, poczem odprowadzono trumnę przy głośnym dzwonie wielkiej mszy, poniżej której artyści opery przy towarzyszeniu organu śpiewali Kamiński. Jeden z nich odprowadzał nasze wyżsi przy bogatych ołtarzach. Po ukończeniu nabożeństwa, odprowadzono zwłoki zmarłego na cmentarz Wolkowski. Cmentarz ten położony za miastem, gdzie znajdują się pomniki wielkich ludzi, wśród których Puszkin, Gogol, Lermontow, Turgeniew, Mamin, Sybiriak i inni. Grób pokryty wieńcami i kwiatami. Przy grobie przemawiali: Kamiński, Kamieński, Wrzesiński, Kamiński. Jeden z nich odprowadzał nasze wyżsi przy bogatych ołtarzach. Po ukończeniu nabożeństwa, odprowadzono zwłoki zmarłego na cmentarz Wolkowski. Cmentarz ten położony za miastem, gdzie znajdują się pomniki wielkich ludzi, wśród których Puszkin, Gogol, Lermontow, Turgeniew, Mamin, Sybiriak i inni. Grób pokryty wieńcami i kwiatami. Przy grobie przemawiali: Kamiński, Kamieński, Wrzesiński, Kamiński.

* Wczoraj na ulicach Wiedeńskiej na czwartej odbywała się Warszawy, wydarzył się pożar gospodarczy.

Uroczysty wypadek jest ciekawy, gdyż w tym dniu w dzień Kolumbowy, Konstytucja polska, gdyż w tym przyczyna, gdyż rozmaite miejscowości wsiowy na zdjęcia.

* W Prusach, jak donosi urzędowy, nie było zamiaru zakładu elektrycznego, przy którym ma być urządzona szkoła rzemieślnicza dla uczniów rzemieślniczej i stolarzy.

* Dziennik [illegible] w ubiegłym roku [illegible] akumulatorów [illegible] i pola.

Na pierwszy galeryach pewien [illegible] Jarosław [illegible] pułku [illegible] Strzelcy [illegible] Kamiński. Jeden z nich odprowadzał nasze wyżsi przy bogatych ołtarzach. Po ukończeniu nabożeństwa, odprowadzono zwłoki zmarłego na cmentarz Wolkowski. Cmentarz ten położony za miastem, gdzie znajdują się pomniki wielkich ludzi, wśród których Puszkin, Gogol, Lermontow, Turgeniew, Mamin, Sybiriak i inni. Grób pokryty wieńcami i kwiatami. Przy grobie przemawiali: Kamiński, Kamieński, Wrzesiński, Kamiński.

* Koncert w kościele Zarzyckiego, w sali [illegible] z orkiestrą, o godzinie 8.

Zanim podamy szczegółowy program nadmienić, że zamierzamy wykonać szereg utworów pierwszych mistrzów tonu, pomiędzy temi [illegible] tu jeszcze Fryc Schumana wspólnie z pp. Frotaunem i Goebbelsem i dzieł w [illegible] przyjęta znana z pięknego talentu artystka Śpiewaczka pani Dorska wraz z [illegible] nowych pieśni polskich [illegible] koncertanta.

Wyjaśnienie p. Zarzyckiego publiczne po narodowej prawie [illegible] ogólnie [illegible] w [illegible] artystycznych spodziewać się [illegible] koncert zgromadzony [illegible] powodzenie [illegible].

* W Chełmie, w dniu wczorajszym [illegible] z Chełma, w dniu wczorajszym [illegible] i po południu, [illegible] Kalisza Sergiusza Mariana Nowickiego Dyrekcyi Kolei Warszawsko-Terespolskiej.

* Wczoraj Boże grono osób pięć [illegible] odprowadziło z kościoła [illegible] Kazimierza Powązkowski zwłoki [illegible] sądowego pułkownika [illegible] Przed [illegible] [illegible] Kamieńskiego [illegible] Brzeziński [illegible] [illegible] [illegible]

No

Klimański Napoleon.

List do Biełozierskiego Bazylego. Przesyła mu tłumaczenie wiersza z Chomiakowa: p. t. „My lud wybrany." — Wspomina niektóre szczegóły z życia Edwarda Żeligowskiego (Sowy.) — Z Petersburga 12/24 Lipca. 1873 r.

ZE ZBIORÓW
[illegible]
[illegible]

V 19

R. 1873. Lipca 24/12 d. H. Cet.

Kochany Obywatelu! Możeś mię posądził o niesłowność: lecz patrz na mappę gdzie dom mój — a zgadniesz ile tu człowiek od siebie zależy???

Wnet po powrocie przedrabowałem dom cały i nieznalazłem żądanego wiersza. Są badacze — dla których to wszystko co się w gębę nie włoży, nie ma wartości: tacy gdy mię nieraz zaszczycali ciekawością swoją — wszystko zostało w porządku — jakby po trzęsieniu ziemi. — Nie dziwota więc, — że w tych szarugach losu — gdy się całek ogubił i z ludzi i z rzeczy, nieznalazłem — szpargału bez żadnej u mnie ceny. — Teraz go cenię gdy się przechował w sercu twojém, jako dowód — że i owe chwile wspólnej komunji dusz naszych zostały w twej pamięci jak w mojéj na zawsze.

Mój adres: — N. K. Nowieńskiej gubernji, czerez ujezdnyj gorod Nowo-Alexandrowsk, w imienije Dydeliszki.

Trzeba znaleźć zgubę: piszę na wszystkie strony, aż konieczność processu tu mię skierowała i oto przypadek szczęśliwy. —

Obok w wagonie siadł jakiś mąż uczony, zbierający materjały historyczne do życiorysów zasłużonych ludzi w mrocznej dziejów dobie. — Nieznając mię wziął od razu za serce wypytując z całą miłością przedmiotu o życiu ś. p. Zofji z Brzozówki. — Rozmowa się przędła, jak nitka z kądzieli; nie było czasu spytać o nazwiska gdyśmy się spokrewnili w zasadach. Zbłąkaliśmy się przed bufetem, w żadnym wagonie już go niebyło, lecz został mi ów wiersz nadaremnie szukany, który spisałem z jego pamięci. — Oto macie.

My lud wybrany!

(z Chomiakowa.)
wolny przekład.

„My lud wybrany”, tak sobie gwarzyło
Dzieci Syonu przemurszałe plemie,

„Dla nas to Niebo gromami suszyło
„Morskich zatopów niezgłębne podziemie.

„Dla nas Synai wdział szkarłat z płomienia,
„Dla nas, pierś góry drżąc hołdy nam czyni,
„A dym i ogień, cudem Niebios tchnienia,
„Wiodły nam drogę w obszarach pustyni.

„Dla nas ze skały tryskają potoki
„Dla nas deszcz manny Niebiosa spuściły,
„Dla nas-to Zakon i dla nas proroki.
„W nas tylko jednych bożych cudów siły.—"

Lecz Bóg nie znosi pychy i anioła;
Jak On strąci — kto w dumie wyrzecze:
„My to sól ziemi, my filar Kościoła
„My boża tarcza i my boże miecze!"

Tego Bóg strąci, kto bożych słów dźwięki —
Na djablich hymnów przepiekielni nuty,
W trupim czerepie życia ciągłej męki
Kona, — snem myśli, śmiercią ducha skuty.—

Lecz z temi Bóg, — w kim bożéj mocy siła,
Płynąca nurtem żywego strumienia,
Zmartwiałą duszę do życia zbudziła
W każdym odblasku jéj bytu promienia.

Bóg z temi tylko, — kto obłudną pychą
Słowem pokory nie, frymarczy zdradnie,
Puchliną sławy nie wzdyma się lichą,
Siebie za bałwan czci bratniéj nie kładnie. —

Z tym Bóg, — kto w imię ducha i swobody
Jemu da myrrę na ludzkości tronie; —
On z tym, — kto wszystkie zawezwie narody
Do jedni ducha — na braterstwa łonie! —

Z życia Ed. Żeligowskiego tyle wiemy że się rodził około r. 1815 we wsi dziedzicznej Marjampolu, pow. wilejskiego. Był w uniwer. dorpackim, mieszkał lat kilka w Wilnie. z tamtąd wyjechał do Petrozawodzka, we 3 lata do Orenburga; w 1856 do Petersburga, w parę lat do Paryża, w rok do Genawy: tam we dwa lata umarł, złamany trudami, przeszłéj niedoli. — Był to talent niepospolity, liryczno-satyryczny; na uprawę mało mu dały czasu ciągłe walki z życiem. — Bliżéj ocenić go możnaby z dzieł jego: lecz ani rzeczy drukowanych, ani rękopisów nie mamy pod ręką. — Projekt drukowania prac jego niewydanych (których nieznamy) czy będzie na dobie, warto się dowiedzieć, co łatwo Wam na wielkiéj drodze wiedzy i ruchu będącym. —

Jestem na wsiadaniu, znowu tu przyjdzie przybiedz po kanikule. Te przeklęte proceza ciągle mnie cisną. — Miastu małom się wpatrzył; ale to piękny exemplarz: — raju dla ciała, piekła dla duszy, czyśca dla kieszeni. — Bądź zdrów! Twój Nap. Ulimański

Ulimański Napoleon. List ten pisany do Bazylego Białozierskiego.

№

Papłoński Jan

Dyrektor Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie.

List do Bazylego Bietozierewicza — O przyjęciu głuchoniemej Littauer do Instytutu. Warszawa 2/14 Kwietnia 1875

Łaskawy Panie Radco.

(Z obrazów)

Otrzymałem miły list Pański, osławiający się za głuchoniemą Littauer. Może Pan być pokonanym, że tak szczerze poważam i Osobę Pańską i słowa Pańskie, że śmiało zapewnić mogę o pomyślnym skutku Pańskiego osławionego. Z dziewczyną będzie przyjęta w początku przyszłego roku szkolnego, to jest od 2/15 Sierpnia 1875 r., a gdyby nie było wakansu na stypendyjum rządowe, to nakoszt Instytutu.

Proszę przyjąć zapewnienie szczerego poważania, z jakiem

Zostaję

Warszawa

2/14 kwietnia 1875 r.

W. P. Pana

najniższym sługą

[illegible]

25

Warszawa d. 1. *Mca* Sierp. *1867 r.*

mieszkanie moje Ulica

№ Stan

J. Partuński

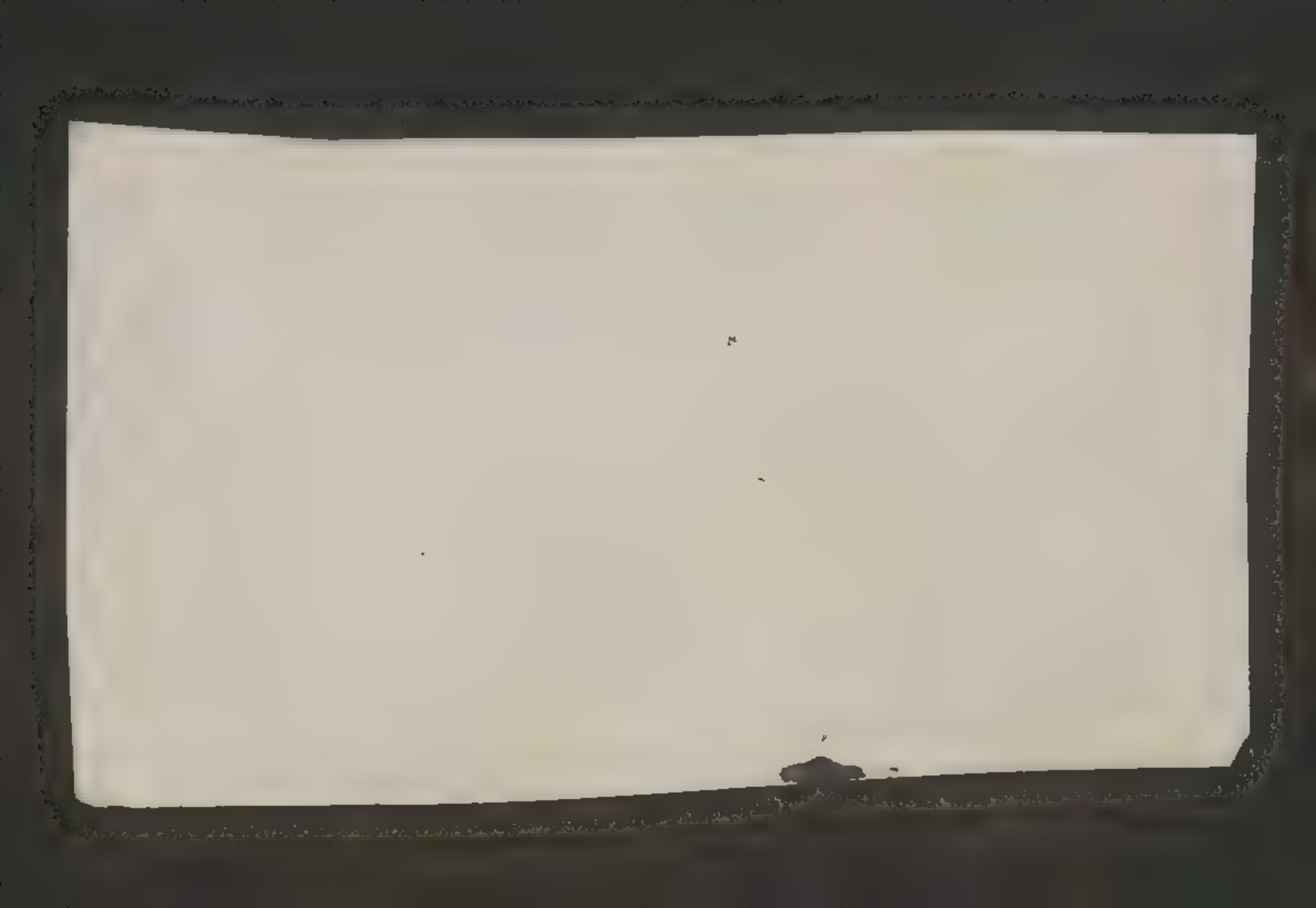

† Wspomnienie pośmiertne.

Do smutnej listy przedwcześnie dla społeczeństwa naszego przez śmierć zabranych zasłużonych ludzi, przychodzi nam zapisać jeszcze jedno zasłużone nazwisko.

Wczoraj o 8-ej wieczorem zgasł nagle **Jan Papłoński.**

Znękany od kilku miesięcy dotkliwą chorobą, zdawał się w ostatnich czasach powracać do sił i zdrowia i zajmował się już nawet osobiście sprawami instytutu głuchoniemych i ociemniałych, których był prawdziwym ojcem.

Urodzony w r. 1819-ym w Widzach, w gubernji kowieńskiej, kształcił się w gimnazjum wileńskiem, a następnie w uniwersytecie w Moskwie, po skończeniu którego w r. 1840-ym objął w Warszawie jako 21-letni młodzieniec obowiązki nauczyciela szkół rządowych. Odtąd stale przez długie lata pracował w zawodzie pedagogicznym.

Objąwszy w r. 1862-im stanowisko dyrektora instytutu głuchoniemych i ociemniałych, oddał się z całem zamiłowaniem pracy około rozwoju tego zakładu.

Jego to staraniom zawdzięcza instytut warszawski to poczesne stanowisko, jakie wśród podobnych zakładów całej Europy zajmuje.

Cały zapas inteligencji i wiedzy jaki posiadał, oddał on na usługi tej instytucji, poświęcił się jej duszą i sercem, obierając sobie za główny cel życia pomyślny jej rozwój.

A praca ta piękne wydawała owoce, zakład bowiem głównie podczas jego zarządu rozwijał się wzorowo.

Pracował też Papłoński na polu literatury.

Prace jego zamieszczała *Bibljoteka warszawska* i inne czasopisma tutejsze.

Działalność Papłońskiego obejmowała tak szeroki zakres, że w pobieżnej wzmiance, skreślonej pod bolesnem wrażeniem wiadomości o jego śmierci, zawrzeć jej niepodobna.

W Papłońskim zgasł człowiek pełen dobrej woli, energji i wytrwałości.

Cześć jego pamięci!

ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Kur. Warsz. 1885 r. 17/29 Listop. № 330.

† W dniu 30 listopada, to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościołku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ignacego **Popławskiego,** na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich, oraz familję zmarłego. —1360—

† Składamy serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w dniu 11-ym listopada r. b. raczyli być na wyprowadzeniu zwłok ś. p. Petroneli z Bronikowskich **Habdank-Oszczepalskiej,** b. obywatelki ziemskiej, wdowy po b. pułkowniku b. w. p., a szczególniej szanownemu duchowieństwu, jako to: kanonikom Marmo, Jaworskiemu, Łepkowskiemu, kanonikowi Ludwikowi Czajewiczowi i kanonikowi Karpińskiemu. W ciężkim smutku i nieutulonym żalu pozostała jedyna córka Felicja i wnuczka Emilja **Bereckie.**

Z Cesarstwa.

Austrja niepokoi się mocno obrotem, jaki przybrała wojna serbsko-bułgarska i niespodziewaną kleską Serbów, powiadają *Peters. wiedom.*, powtarzając na tem tle osnuty artykuł *Tagblattu.* Istotnie Austrji przychodzi rozstrzygnąć trudne pytanie, czy ma pozostać głuchą na wołanie Serbji, czy też wyciągnąć ku niej rękę pomocy. Wprawdzie sfery rządzące, jak to zaznacza dziennik petersburski, nie są skłonne do podania ucha prośbom Milana, ale w Austrji waży się tyle rozmaitych wpływów i tyle sprzecznych interesów, że nie wiadomo jakiem będzie jej ostateczne postanowienie. „Istotnie—pisze rzeczony dziennik—dla monarchji ma nieobliczone znaczenie kwestja, w jakim kierunku zwróci się ostatecznie jej zewnętrzna działalność. Węgrzy domagają się zaopiekowania się serbami; czesi głośno wyrażają swoje sympatje dla narodu bułgarskiego i pragną [illegible]

№

Sołowiew. Jakób. syn Alexandra.

Rzecz. Radca Stanu.
Członek zawiadujący interesami
Komitetu Urządzającego w Królestwie
Polskiem.
Członek Rady Administracyjnej.

List do Barzyłego Bielozierskiego (Dyrektora) Kancellaryi Komitetu Urzędz. o przysłanie protokołu (po rusku.) Z Warsz. 9. Paźda. 1870 r.

Будьте такъ добры, мило-
сердоваемый Николай Сергѣй-
ковичъ, прислать мнѣ сего-
дня журналъ и объявленіе
про записку о сервитутахъ въ
такъ сказать видѣ, въ на-
чалѣ ихъ заставить мою за-
писку. За тѣмъ покорнѣй-
ше прошу присылать мнѣ по-
степенно слѣдующія къ журна-
лу приложенія, такъ и тамъ
всѣ приложенія Мне нельзя до-

с тем, что никакъ не позже будущаго воскресенья, т.е. 18 октября. Я вполнѣ надѣюсь, что на этотъ разъ Вы не отнадеете мнѣ съ аккуратнымъ исполненіемъ моей просьбы.

Искренно преданный Вамъ

[illegible]

9 октября 1876

No

Trepow. Teodor. syn Teodora.

Jenerał Major. Jenerał Policmajster i Naczelnik III okręgu Korpusu Żandarmów.

List do Bazylego Biełozierskiego Dyrektora Kancellaryi Komitetu Urządzaiącego w Król. Polsk. w interesie Fiałkiewicza Organistego ze wsi Kowala Powiatu Radomskiego, prześladowanego iakoby przez właścicielkę tego majątku Panią Deskurową, za to że dał znać Władzy o ukrywaniu przez tęż Pnią. Deskurowę Agenta Rewolucyjnego. —

List półurzędowy po rusku. —

17. Lutego — 1868.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Милостивый Государь

Василий Михайлович.

Органистъ костёла Ковальскаго Радомскаго уѣзда въ Царствѣ Польскомъ Б. Фіялкевичъ обратился ко мнѣ съ просьбою, въ которой объясняетъ, что до объявленія Высочайшаго указа объ освобожденіи крестьянъ отъ зависимости помѣщиковъ Фіялкевичъ имѣлъ въ имѣніи Ковальскаго Радомскаго уѣзда, принадлежащемъ вдовѣ Дескуровой, землю, которая оставлена за нимъ по постановленію Мироваго Посредника. За тѣмъ, когда Фіялкевичъ былъ избранъ Гминнымъ писаремъ и по обязанности донесъ Начальству объ укрывательствѣ помѣщицею

Дескуровою революціоннаго агента, то по проискамъ ея, сначала устраненъ отъ должности писаря, а потомъ отобрана собственная его земля и отдана другимъ. На это онъ приносилъ многія жалобы Начальствующимъ лицамъ, но удовлетворенія не получилъ и, доведенный до нищеты, обратился къ моему содѣйствію въ его дѣлѣ.

Зная Ваши убѣжденія всегда помогать людямъ въ правыхъ ихъ дѣлахъ, я обращаюсь къ Вамъ съ покорнѣйшею просьбою принять участіе въ положеніи Г. Фіялкевича и, если его просьба законна, я увѣренъ, что Вы окажете свое содѣйствіе къ доставленію ему удовлетворенія. –

Примите увѣреніе въ совершенномъ почтеніи и преданности.

17 февраля 1868 г.
Его Превосходу В. М.
Бѣлозерскому.

Ф. Треповъ.

Государя и Государыни и возложилъ на ихъ могилы 2 вѣнка серебряныхъ и изъ живыхъ цвѣтовъ—изъ 400 бѣлыхъ розъ. Выслушавъ панихиду, князь говорилъ съ комендантомъ, плевненскимъ героемъ—генераломъ Ганецкимъ, и затѣмъ обѣдалъ въ Зимнемъ дворцѣ. Сегодня князь посѣтитъ часовню на мѣстѣ злодѣянія 1 марта и отправится въ Гатчину.

СОФІЯ, 1 (13 іюня). Сегодня обнародованъ законъ о печати, имѣющій репрессивный характеръ. Сегодня князь предпринимаетъ поѣздку по Болгаріи. Сдѣлано распоженіе о высылкѣ изъ Болгаріи нѣсколькихъ лицъ, въ томъ числѣ корреспондента «Голоса». Цанковъ будетъ арестованъ вслѣдствіе письма, посланнаго русскому представителю Хитрово.

(Изъ Jour. d'Odessa).

КОНСТАНТИНОПОЛЬ, 1/13 іюня. Дервишъ-паша занялъ Діаково; албанское возстаніе совершенно подавлено.

БЕРЛИНЪ 1/13 іюня. Закрытіе Рейхстага произойдетъ въ будущую субботу.

ПАРИЖЪ, 1/13 іюня. Стоимость Тунисской экспедиціи простирается до 18 мил.

ПАРИЖЪ, 2/14 іюня. Невѣроятно чтобы Палата разошлась до голосованія бюджета.

Разсмотрѣніе бюджета 1882 года начнется въ четвергъ.

БУКАРЕСТЪ, 2/14 іюня. Иванъ Братіано возьметъ обратно отставку по званію Сенатора.

КОНСТАНТИНОПОЛЬ, 2/14 іюня. Дефицитъ турецкаго бюджета возвышается до семи милліоновъ турецкихъ лиръ.

Одесса, 2-го Іюня.

Внутреннее обозрѣніе.

Въ «Собраніи узаконеній» опубликовано нѣсколько узаконеній, изъ коихъ одно обращаетъ на себя вниманіе по своему общественному значенію. Мы говоримъ объ отмѣнѣ льготной продажи казенныхъ земель въ Оренбургскомъ краѣ по правиламъ 4 іюня 1871 года. Печать встрѣтила этотъ законъ очень сочувственно и скромно умолчала о своемъ активномъ участіи въ благопріятномъ разрѣшеніи этого вопроса. Скромность эта по-

No

Witte. Teodor syn Teodora.

Rzecz. Radca Stanu
Kurator Warsz. Nauk. Okręgu.
a przedtem.
Dyrektor Główny Prezydujący
w Komissyi Rządowej Oświecenia
Publicznego
i
Członek Rady Administracyjnej
Królestwa Polskiego.

List do Bazylego Biełozierskiego
w interesie Stepanowa, o podróży swej
za granicą i nakoniec o zwycięztwach
Prusaków. — (po rusku.) Z Kissingen
1/13 Augusta 1870.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1992. a. [illegible])

Милостивый Государь
Василий Михайлович.

Я очень сожалею, что
не могу исполнить же-
ланія Вашего Превос-
ходительства о пред-
ставленіи должности
правителя канцеляріи
Округа Г-ну Степанову,
у котораго Вы тоже
тепло ходатайствуете;
но мнѣ это, не слу-
гой негдѣ, Н. О. Вика-
вилъ найдете себѣ служ-
бу по другому вѣдомст-
ву, уже обѣщано мною
весьма сильному моло-
дому человѣку, которого
я давно уже близко зна-
ю очень цѣню, и не изо-
ченій которого Г. Ми-
нистръ мнѣ письменно
изъявилъ свое сочиненіе.

Завтра уезжаю из Кис-
синга после окончанія
полного курса лечения,
которое по всему
довольно хорошо пост-
ствовало и реэстрои-
ное мне наше варенье.
Мы всё не можем
отправляемся на гор-
ное Баварію для
отдохновенія после
Киссингена, а оттуда
в половине нашего Ав-
густа отправимся
морскій купанья близ
Гейде, в Шлезвиг-
Гольм. Мерзлый у-
панья предписаны
не только мне, но
и моей старшей дочи,
которая по мужнию
Халубинскаго всего
бедности в нашем
дастся.
Мы все поражены бли-
стательными побѣда-
ми Германской арміи.

Германіи исполнено воодушевленіе, котораго едва ли было когда либо, даже въ 1813 году. Французы, говорятъ, совершенно убиты и вероятно и полны теперь повѣсятъ носы.

Съ непритаковымъ уваженіемъ искренно преданный Вамъ

Д. Витте

Кисловодскъ
1/13го Августа 1870 г.

$$I_1 = B_1 \sigma T_2^2 \left(\frac{1}{\varepsilon_1} + \frac{1}{\varepsilon_2} - 1 \right)$$

[redacted]

[redacted]